Nr. 32. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr. W państwie austrjackiem 6 . Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Od administracji.

Przedpłata na Luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. —

kwartalnie . . . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 9. lutego.

(Sprawa kongrualna i regulacja rzek galicyjskich. — Kwestja autonomii w komisji budżetowej przedł. Izby posłów, i podwyższenia dotacji dla krakowskiej szkoły sztuk pięknych. — Polakożerczy artykuł *Köln. Ztg.* — Po upadku Chartumu.)

Sprawa upadku wniosku Klaicza a przyjęcia wniosku Beera do §. 9. ustawy kongrualnej, jest wyjaśniona. Nikt czegoś podobnego nie przewidywał! — pisze *Vaterland* a jednak się stało — a że się stało, należy przypisać części tego stronnictwa, do którego *Vaterland* należy. Kilku bowiem, trzymając się zasady, że bez porozumienia z episkopatem, sprawy tej załatwiać nie wolno, głosowali mimo rezolucji, wiążącej na przyszłość to prawo episkopatowi, przeciw przystąpieniu do szczegółowej rozprawy, i już się potem usunęli z Izby. Gdy następnie przyszło do głosowania nad poprawką Klaicza do §. 2. względem zmniejszonego trochę, niż komisja proponuje, polepszenia dotacji kleru katolickiego w Dalmacji, część centrum głosowała przeciw tej poprawce z ansy, że analogiczny wniosek Lienbachera odrzucony został — w których przy głosowaniu nad wspomnianym już wyżej wnioskiem Klaicza (aby od stycznia 1886 podwyższono płacę najuboższych stopni duchowieństwa, a reszty później) przeszli pomimo to ... [illegible] ... wniosek Klaicza upadł mniejszością 14 głosów, a w następstwie musiano przyjąć wniosek Beera (aby od stycznia 1886 weszła w życie), pomimo że minister Conrad oświadczył był poprzód, że w razie takiej uchwały rząd nie przedłoży projektu do sankcji. Jakaś klauzula wykonawcza musiała być przyjętą, a gdy upadł wniosek Klaicza, prawica musiała przyjąć bodaj wniosek centralistów wbrew oświadczeniu rządu.

Wina tego spada po części na rząd. Minister powinien był już w komisji stanowczo oświadczyć, jaki jest zamiar rządu, i że wprowadzenie w życie całej ustawy tylko na tyle lata rozkłada — jak to w piątek dopiero w Izbie oświadczył. A powtóre mało kto wiedział, że wniosek Klaicza jest postawiony za porozumieniem z rządem; że tak było, donióśł sprawozdawca Jireczek dopiero po padku tego wniosku, gdy musiał zalecić wniosek Beera do przyjęcia.

O los ustawy kongrualnej obawiać się jednak nie należy — Izba panów przyjmie ją w formie przez rząd wymaganej, i będą za nią, gdy wróci do Izby posłów, także ci jej członkowie, którzy upadek wniosku Klaicza głosowali spowodowali, gdyż za polepszeniem bytu duchowieństwa ostatecznie głosować muszą.

Centralistyczne dzienniki, podnosząc tryumf z powodu przedstawionego powyżej wypadku, spodziewają się, że w taki sam sposób padnie projekt regulacji rzek galicyjskich. W samej rzeczy klub Liechtensteinowski nie sprzyja tej ustawie — a *Nowa Presse* powiada, że zapewnia, że czescy posłowie nie bardzoby się gniewali na jej upadek. Z tego powodu telegrafują pod d. 6. bm. z Wiednia *Politiki*: „Wobec tej dość niezręcznej fluty dosyć wskazać na fakt, że na dzisiejszem posiedzeniu komisji izbowej dla regulacji rzek gal., p. Zeithammer pierwszy zabrał głos, i na mocy upoważnienia klubu czeskiego, za ustawą wystąpił. Czescy posłowie też nie tylko głosować za nią będą, ale także postarają się usunąć trudności, jakie by centrum stawiało."

Należy się za to szczera wdzięczność od nas Czechom — jak obecnie obliczać można, będzie bodaj stała większość za tą ustawą nawet w tym wypadku, gdyby 10 do 12 liechtensteinowców (przeważnie posłowie włościańscy alpejscy) przeciw niej głosowało, gdyż zapewne klub Coroniniego będzie za nią głosował.

Niektóre szczegóły ze wspomnianego posiedzenia komisji podajemy poniżej (ob. „Z Rady państwa").

Na posiedzeniu komisji budżetowej przedł. Izby posłów d. 7. bm. przy pozycji „średnie szkoły przemysłowe" wywiązała się gorąca rozprawa zasadnicza. Czescy członkowie, tudzież sprawozdawca dr. Ezn. Czerkawski gorąco domagali się decentralizacji tej gałęzi szkół, gdyż według konstytucji kompetencja co do nich przysługuje nie Radzie państwa, ale krajom. Centraliści przemawiali przeciwnie. Minister br. Conrad oświadczył, że ta gałąź szkół krótko istnieje, trzeba oczekiwać wyniku doświadczeń, i dlatego koniecznem jest kierownictwo jednolitwe; że jednakowoż należy uwzględniać właściwości poszczególnych krajów, i dlatego też rząd tak w Galicji jak w Czechach poleci namiestnictwom, utworzyć specjalne komisje w przedłożenia dotyczących wniosków, których też rząd należycie uwzględni. Oświadczenie to wprowadzenie nie mogło zadowolnić członków większości. W rozprawie szczegółowej komisja na wniosek sprawozdawcy uchwaliła ponowić następującą rezolucję:

„Wzywa się c. k. rząd ponownie, aby dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie wstawił w budżecie odpowiednią, wyższą dotację na potrzeby naukowe."

Prąd przeciw polskości zaczyna się coraz silniej objawiać tak w Moskwie, jak i Prusach. Lada upojenie, każdy sposób nadaje się do przeciw Polakom. I jak gdyby dla nich jest z strony polskiej, — a zaraz w Petersburgu i Berlinie podnoszą się krzyki, że raz nareszcie trzeba już skończyć z polskimi „fantastami", to znaczy trzeba polskość radykalnie wykorzenić. Bardzo na dobrej drodze powodów wybuchów tej antipolskiej zaciekłości, ale jak mówi przysłowie, kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie; a to też „nasi najserdeczniejsi" ciągle się nie naderają, jakimby my zagrażali ich bytowi politycznemu.

Podróżnik Rogoziński, jak wiadomo, po mógł Anglikom do zajęcia w Kamerunie terytorium, na które Niemcy mieli ochotę, i pod tym rodzajem na „zdrajcę"... w naszym obcowaniu z nas nosi imię Bismarka, że w tym zdaniu z pamiętnika wyrwał się ze sławnem *Cherchez les Polonais*.

Czy Rogoziński zrobił dobrze, mieszając się w nie swoje sprawy, to inne kwestja, a czasem trzeba by się pytać, że to nie wchodzimy, a z tego sposobu niecierpliwość, gdyby wyprawa jego zachowała była cechę czysto naukową, a nie awanturniczą, trzeba jednak złej woli, aby w życiu jednostki pochodzenia polskiego upatrywać „polską intrygę", i z tego powodu nawoływać do represaliów przeciw Polakom. Taką złą wolę okazała *Kölnische Zeitung* w bardzo naciągniętym artykule przeciw Polakom, w którym nawołuje rząd, aby spotęgował w Poznańskiem eksterminacyjną swoją politykę. Podajemy ten artykuł, aby czytelnicy się przekonali, że istnieje silny prąd, aby z Polaków uczynić lud zupełnie wyjęty z pod prawa, skazany na zagładę.

„Co do stosunku Polaków względem Niemiec, pisze *Kölnische Ztg.*, to nic nie mamy przeciw temu, że oni nas nienawidzą, dziwimy się tylko, że tak niedorzecznie objawiają swoją nienawiść. Czy można sobie przedstawić coś głupszego jak to, co niedawno Rogoziński zrobił w Kamerunie! Ten polski patryota jedzie do Afryki, a kiedy widzi, że niemiecki interes jest w toku, przywołuje Anglików. Jakaż przyszłość wyrządził ten pan swemu narodowi? Nie wiele nam zaszkodził, ale koszt nas, oburzył naszego uczucie narodowe i sprawił, że opinia Niemców o Polakach znowu się mocno pogorszyła. Przedewszystkiem podrażnił kanclerza, który dał wyraz swemu oburzeniu w rajchstagu, a cały naród niemiecki podziela jego uczucie. Jeżeli rząd pruski zmusza Polaków, to cel swój osiągnął. Rozumiemy bardzo dobrze, jeżeli Polacy w Paryżu pracują nad utrzymaniem nienawiści ku Niemcom, jeżeli starają się dostać do rządu (?), aby przeszkodzić wszelkim się Niemcy chcą. Wszystkie przeszkody, jakie Polacy knują, mają tam cel praktyczny. Ale cóż wywołało nienawiść w Niemcach gdy ten ... Rogoziński? Dziwne rzeczy, że to się ciepłych bez wyrobiły w Polakach polityczne dojrzałości. Nie mają oni kierunku, ani przewodników, i jak za czasów Stanisława Augusta, chwilowe wybuchy nazywają polityką, a wielkie fantazje patryotyzmem. I dzisiaj każdy Polak prowadzi swoją politykę na własną rękę, każdy idzie za niejasnem uczuciem, zamiast za oświeconą głową. Łączy ich do nienawiść patryotyzm serca i jednej, a kościół katolicki z drugiej strony. Niebezpieczni to przewodnicy... Jeżeli Prusy dotychczas nie dały (?!) żadnego przekładu, to trzeba też nie można przeciw Polakom, mają oni to do zawdzięczenia ociężałości Niemców właściwej. We Francji inaczej by z nimi było.

„Jest w istocie już czas, aby w Poznańskiem zaczęto tak postępować, iżby wyjaśniono polskim fantastom, że nie mają tam już żadnej nadziei na przyszłość. Jeżeli Polacy nam mogą szkodzić, to niech szkodzą, choćby ich za nie za to zyskali. My natomiast mamy troszczyć się o siebie, aby nam szkodzić nie mogli."

Kilka słów w odpowiedzi. *Kölnische Ztg.* zarzuca nam politykę serca, ale sama, jeżeliby to co pisze można wziąć za serjo, także powoduje się uczuciem, i to uczuciem nienawiści, bo przyznawszy, że Rogoziński niewiele Niemcom zaszkodził, żąda za nasz cały naród polski, jakby on ponosił odpowiedzialność za jednostek pojedyńczych, wprost kary, jako za winowajcę Anglii. Jeżeli Polacy nie mają wytrwałej polityki, bo nie wrze niedorzeczny, że naród nie posiadając państwa samodzielnego, niemający rządowej machiny, takiej polityki tak mieć może, jak nas, tylko polityk tak pisze, aby mie propagowali. Ciężka szkoda dla nas, jeżeli byli we Francji, to odpowiemy, że z pewnością byłoby im i tam lepiej, mielibyśmy bowiem do czynienia z narodem przez cywilizowanym, szlachetniejszym, nie ulegającym tak dalece brutalności i prawom, ale brutalnemu postępu, a praw człowieczych nie chce uznawać tylko dla siebie, ale pragnie ich dla całej ludzkości. Wielka rewolucja była wyrazem tych dążności, i to w wielkiej mierze Niemcy zawdzięczają.

Przebyliśmy i przetrwali wiele, to i przetrwamy i te nowe burze, które się na nas gromadzą. Nam stoi na straży słuszność i prawa człowiecze, któremi obecnie na wstyd XIX. wieku tak poniewierają.

* * *

Nad rankiem dnia 4. bm. zaczęły krążyć po Londynie pogłoski, że w nocy nadszedł z Korti od jenerała Wolselet telegram nadzwyczajny. O godzinie 10tej rano wyszedł nadzwyczajny dodatek *Daily Telegraphu* z wiadomością, że Chartum upadło, a Gordon dostał się do niewoli. Nastąpiło ogromne wzburzenie, z początku niedowierzano tej hiobowej wieści, ale wkrótce ministerstwo wojny potwierdziło smutną wiadomość. Postanowiono natychmiast zwołać radę ministerjalną, a umysły uspokoiły się nieco drugą wiadomością, że Wolseley wkrótce otrzyma nowe posiłki i będzie mógł rozpocząć energiczną akcję, aby wyratować Gordona, jeżeli jest w niewoli, a pomścić go w razie, jeżeli już nie żyje. Na pytanie: Co robić? *Pall-Mall-Gazette* daje następującą odpowiedź:

„Pierwotny cel ekspedycji przestał istnieć, Chartum nie potrzebuje już odsieczy. Najbardziej na południe wysuniętem stanowiskiem Anglików jest teraz oszańcowany obóz pod Metammeh. Na południe od Gubat sroży się powstanie. Islam się podniósł, i to podniósł się zwycięzko. Łoskot walącego się w gruzy Chartumu, rozlegnie się po całym muzułmańskim świecie. Całe położenie z gruntu się przewróciło, a jeżeli nasi mężowie stanu nie będą równie mądrymi i przezornymi, jak dotychczas byli niezdecydowani i opieszali, to po Chartumie mogą zastąpić inne katastrofy.

Opinia publiczna domaga się bezzwłocznego uderzenia na Chartum, niech to kosztuje, co chce. Ale tej opinii trzeba się sprzeciwić. Ekspedycja lorda Wolseley'a została wyekwipowaną, aby dać odsiecz miastu obsadzonemu przez naszych przyjaciół. Zaatakować kraj nieprzyjacielski i jego obronną stolicę o setki mil oddaloną, to przechodzi jej siły. Nawet jeżeli miałby Wolseley potrzebne siły, nie starczyłoby mu czasu.

Przed dwoma miesiącami nie mógłby zająć Chartumu, a wtedy rozpocznie się już pora gorąca. Cóż tedy? Czy mamy się cofnąć jak najspieszniej, ewakuować pustynie Bajuda i uciekać z naszemi łodziami do Wady? I na to brak nam sił, więcej bowiem potrzeba sił do szybkiego cofania się, niż do posuwania się naprzód. Ucieczka byłaby przyznaniem się, że zostaliśmy zwyciężeni, a to wywołałoby mahometańskie powstanie w całej Azji.

Cóż więc czynić? Przedewszystkiem musimy także w Indjach wzmocnić nasze garnizony, a tymczasem posłać wojsko na odsiecz Metammeh. Kolumna jenerała Earle'a musi jak najszybcej posunąć się do Berberu, a z Berberu do Metammeh, podczas gdy wzmocniony garnizon z Suakim weźmie się do oczyszczenia drogi do Berberu. Wszystkie nerwy trzeba natężyć aby okazać, że wysoko trzymamy sztandar angielski. Przed barbarzyńcami Anglia cofać się nie może. Skoro Nil do Metammeh oczyszczony zostanie, wtedy można pomyśleć, czy mamy zatrzymać to stanowisko w celu operacji przeciw Chartumowi po upływie gorącej pory roku, czy mamy wycofać nasze wojska *via* Berber i Suakim. Na teraz musimy przygotować się na wszelkie ewentualności i wodą czemprędzej posłać odsiecz do Metammeh. To jest obecnie nasz cel; nie uratowaliśmy Gordona, ratujmyż teraz Stewarta."

W innym artykule pisze *Pall-Mall-Gazette* pessymistycznie, iż Anglia straciła, i to niepowrotnie stanowisko, jakie dotychczas zajmowała, jako wszechwładna pani morza i kolonii. Że już takiego stanowiska, jak dawniej, nie będzie zajmować, jest to rzeczą pewną.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Lublin dnia 6 lutego.

W ubiegły poniedziałek mieszkańcy dzielnicy Lubartowskiej, zamieszkałej przeważnie przez izraelitów, byli świadkami krwawego zajścia pomiędzy żydami i żołnierzami. Rzecz się tak miała:

Rannym pociągiem od strony Kowla przybyło do Lublina kilkudziesięciu żołnierzy z Kaukazu. Po zameldowaniu się u właściwej władzy żołnierze rozpierzchli się po mieście do szynków. Kilku z nich znalazło się na ulicy Lubartowskiej, obfitującej w szynkownie, gdzie dobrze sobie podchmieliwszy, rozpoczęli zwadę ze znajdującym się w szynku gospodarzem żydem. Od zwyczajnej wymiany słów przyszło do sprzeczki i odgróżek; gospodarz więc, bojąc się żołnierzy, począł wołać współwyznawców swoich z ulicy na pomoc.

W jednej chwili zgromadziły się na ulicy i w szynku tłumy żydów i chciwej wrażeń gawiedzi wszelkiego rodzaju. Żydzi zaczęli grozić żołnierzom, lecz ci wydobywszy noże, ku wielkiemu przerażeniu wszystkich, rzucili się na przeciwników. Zrobił się straszny krzyk i wołania o pomoc, lecz zanim ta nadbiegła i zdołała przywrócić porządek, żołnierze jednego izraelitę, właściciela nieruchomości nazwiskiem Herszka Akermana, zarznęli na śmierć, a drugiego ciężko ranili nożem w plecy, innych zaś mniej lub więcej poturbowali.

Policja natychmiast rozpoczęła śledztwo. Dwóch żołnierzy, z których jeden zamordował Akermana, aresztowano. Wzburzenie pomiędzy żydami wielkie Do późnej nocy tłumy ich otaczały ratusz i zalegały całą ulicę Królewską i część Krakowskiego Przedmieścia. Wypadek stał się o godzinie 5-ej popołudniu.

Rannych odesłano do szpitala starozakonnych. W wyśledzeniu całej tej sprawy przyjmuje udział i naczelnik wojenny okręgu lubelskiego.

Wiedeń d. 6. lutego.

(*§.*) Przy dzisiejszem głosowaniu nad §. 9. ustawy o kongrui odniosła lewica zwycięztwo nad rządem i prawicą, zwycięztwo, dające smutny przykład rozprzężenia, zwiększającego się zatrważająco na prawicy. Niemieccy klerykały i Słoweńcy głosowali bowiem z lewicą, i tej to właśnie okoliczności przypisać należy klęskę. Swoją drogą, z naszych polskich posłów brakowało przy głosowaniu przynajmniej dziesięciu. Absentowanie się polskich posłów w Izbie i komisjach zaczyna stawać się chroniczną chorobą Koła polskiego, co słusznie złe sprawia wrażenie zarówno na rząd, jakoteż i na kluby sprzymierzone.

Nie trzeba bynajmniej być prorokiem politycznym, ażeby przewidzieć, że ostatnie zwycięztwo lewicy pociągnie za sobą jak najfatalniejsze następstwa. Wyłamanie się bowiem klubu Liechtensteina i Słoweńców z pod solidarności, to już uszczerbek całego stronnictwa prawicy, to poprostu zniweczanie większości.

W ogóle stosunki, istniejące na prawicy, stają się czemraz bardziej przykrzejsze. Rozbicie zarysowuje się czemraz silniej i wyraźniej. Taksamo jak przy ustawie o kongrui, będzie część prawicy głosowała przy szczegółowej rozprawie nad ustawą o należytościach przeciwko niektórym paragrafom tejże ustawy, a względnie za poprawkami lewicy. Tymrazem jednakże w rzędzie secesjonistów znajdzie się także kilku Czechów.

Rozluzowywanie się karności w pojedyńczych klubach prawicy jest bardzo groźnym symptomatem. Wobec tego faktu większości tak dobrze jak by i nie było Wszystko złożonem jest w ręce przypadku. Naturalnie, że rząd zmuszonym będzie działać w kierunku utworzenia innej większości, a wówczas w pierwszym rzędzie liczyć się musi z frakcją Chlumetzkiego, z którą już i teraz kokietować zaczyna.

Rozstrojenie na prawicy jest chwilowo wielkie, a to co się obecnie dzieje, zagraża wszystkim przedłożeniom rządowym upadkiem, pomiędzy temi i przedłożeniu, dotyczącemu regulacji rzek w Galicji.

Szansy ugody z koleją Północną stoją także źle. Podkomitet kolejowy nie może się z odnośnem przedłożeniem uporać, chociaż codziennie odbywa długie posiedzenia. Zdaje się, że już podkomitet poczynił znaczne korektury ugody, które w Izbie prawdopodobnie będą jeszcze więcej rozszerzone.

Dzienniki wiedeńskie doniosły mylnie, że

Z życia żebraków.

Szkic etnograficzny

napisał

Fr. Ksaw. Mroczko.

(Ciąg dalszy.)

Daleko jaskrawiej występuje ubóstwo w Londynie. Syn Albionu ma grubsze nerwy i silniejszych potrzebuje wrażeń. Wprawdzie żebranina jest także w Londynie zakazaną, ale śpiew i muzyka są już zarobkiem a nie żebraniną.

Owoż idzie mężczyzna w poszarpanej odzieży, grzbiet jego okrywa koszula koloru nijakiego — na ręku niesie kwilące dziecię, obok niego kroczy małżonka z rozpaczliwą miną śpiewając psalm, kogożby taki nie wzruszył widok?

Wprawdzie taki widok jest obojętny mieszkańcom Londynu, ponieważ wiedzą, że ten obdartus pojawia się tylko na ulicy w dzień słotny, w pogodny zaś używa „dolce farniente", albo odbywa siestę w jakiej szynkowni. Tam znowu słychać krzyk ogrodników i ogrodniczków, pozbawionych powszedniego chleba w porze zimowej. Owdzie falanga robotników w pończochach, skazana na bezrobocie i dotkliwą nędzę, klnie i wyzywa właściciela fabryki. W Londynie i Paryżu fabryczni robotnicy skazani na bezrobocie są prawdziwym władzy postrachem i dzielnymi politycznymi agitatorami.

Już się z tego okazuje, jaka to nędza musi doskwierać biedakom w Londynie, że częstokroć w biały dzień popełnia jaki biedak przestępstwo, daje się najspokojniej w świecie uwięzić, bo wie, że w więzieniu będzie miał przynajmniej ciepły kącik i jaką taką strawą zaspokoi swój zgłodniały żołądek.

W ciemnych zaułkach Londynu, gdzie się żaden stróż bezpieczeństwa nigdy nie pojawia, aby nie przypłacić życiem swojej gorliwości, kryje się ogromna liczba zgłodniałych ludzi, straconych na zawsze dla społeczeństwa.

W zapadłych norach, w wilgoci, bez okien i dachu tulą się do siebie ci nieszczęśliwi, żywiąc się najlichszemi odpadkami kuchennemi. W tych to najniekorzystniejszych warunkach wzrasta mała dziatwa, którą rodzice przyzwyczajają systematycznie do żebractwa i kradzieży. A jednak i tu zajrzało oko filantropa i szermierza w imieniu ludzkości. Dr. Barnardo (tak się zowie ten szlachetny człowiek) wydarł nędzy i zbrodni w przeciągu lat siedmnastu pięć tysięcy tych nieszczęśliwych istot, założył dom wychowawczy i dom roboczy, gdzie wychował tych wyrzutków i wykształcił na dobrych rzemieślników i obywateli. Cóżby się stało z temi biednemi istotami, gdy Opatrzność w osobie tego filantropa nie zesłała społeczeństwa takiego opiekuna maluczkich, których ogrzał, nakarmił i przyodział? *)

Potrzeba jest matką wynalazków, toć nie dziw, że między żebrakami i włóczęgami tajemnicza wytworzyła się mowa i dokładna znajomość miejscowości, z której wybornie korzystać umieją. Co więcej! żebracy i włóczęgi mają najdokładniejsze plany każdej miejscowości, w której odbywają swoje wędrówki, korzystając z miłosierdzia ludzkiego.

Na tych to mapach i planach znaleziono następujące znaki:

× Źle; ubodzy i wiedzą za wiele.

⌒† Zatrzymaj się; jeżeli masz co do sprzedania, to kupią.

(— Idź w tym kierunku.

√ Nie gadaj dużo.

▽ Wyzyskani przez innych.

□ Nieprzychylni — pamiętaj o psie.

⊙ Niebezpiecznie; możesz się dostać na miesiąc do więzienia.

Najstraszliwsza nędza panuje w Nowym Jorku *). „Schodząc w Now. Jorku — pisze H Sienkiewicz **), autor historycznej powieści p. t. „Ogniem i mieczem", z szerokiej ulicy Broadway ku portowi, w kierunku Chattam square i przeszedłszy kilkanaście ulic przyległych, podróżnik trafia na część miasta coraz biedniejszą, bardziej opuszczoną i posępną. Uliczki stają się coraz węższe. Domy budowane może jeszcze przez osadników holenderskich, porysowały się i pokrzywiły z biegiem czasu; dachy na nich zaklęsły, tynk poopadał z murów, same zaś mury zapadły w ziemię tak, że okna suteren zaledwie górnym brzegiem wystają po nad bruk uliczny. Dziwne krzywizny zastępują tu miejsce ulubionych w Ameryce linij prostych; dachy i ściany nie wyciągnięte pod sznur, kupią się i piętrzą jedne na drugie rozczochraną dachówką.

Z powodu nadbrzeżnego położenia tej części miasta, kałuże w wybojach ulicznych nie wysychają tu prawie nigdy, a małe szczelnie obudowane place podobne są do sadzawek, napełnionych gęstą, czarną i stojącą wodą. Okna odrapanych domów ponuro przeglądają się w tej wodzie, której plugawa powierzchnia pstrzy się strzępami papieru, tektury, kawałkami szkła, drzewa i blachy od pak okrętowych; podobnemi strzępkami zarzucone są całe ulice, a raczej cała pokrywająca je warstwa błota. Wszędzie widać tu brudy, nieład i nędzę ludzką.

W tej to dzielnicy znajdują się „boardinghausy" czyli zajazdy, w których za dwa dolary tygodniowo można dostać nocleg i całkowite utrzymanie; tu także szynkownie czyli „barroomy", w których wielorybnicy werbują wszelkiego rodzaju drapichrustów na swe statki; pokątne ajencje wenezuelskie, ekwatorskie i brazylijskie celem namawiania do kolonizacji równika i dostarczania żółtej febrze przyzwoitej liczby ofiar; garkuchnie, żywiące swych gości mięsem solonem, zgniłemi ostrygami i rybami, które zapewne sama woda wyrzuca na piasek; tajne domy gry w gości, pralnie chińskie, rozmaite przytułki dla marynarzy; tu nakoniec jaskinie zbrodni, nędzy, głodu itd.

A jednak część to miasta bardzo ruchliwa, cała bowiem emigracja, która nie znajduje nawet pomieszczenia w koszarach „Castle-Garden", a nie chce lub nie może pójść do tak zwanych „working-housów", czyli domów wyrobniczych, skupia się tu, mieszka, żyje i umiera. Z drugiej strony powiedzieć można, że jeśli emigracja jest szumowinami społeczeństw europejskich, to mieszkańcy owych zaułków są szumowinami emigracji. Ludzie ci próżnują po części dla braku roboty, a po części z zamiłowania. Tu też nocami dość często rozlegają się rewolwerowe strzały, wołania o pomoc, ochrypłe krzyki wściekłości, pijackie śpiewy irlandzkie, lub wycia bijących się ze sobą na głowy murzynów. Dniem co chwila całe kółka włóczęgów w obdartych kapeluszach, z fajkami w zębach przypatrują się pięściowym walkom, zakładając się przytem od centa aż do pięciu za każde wybite oko. Dzieci białe i małe murzynki o kręconych czuprynach, zamiast spędzać czas w szkole, włóczą się po ulicach, klekocąc kawałkami żeber wołowych, lub szukając w błocie resztek warzywa, pomarańcz i bananów; wychudłe kobiety irlandzkie wyciągają ręce do lepiej ubranego przechodnia, jeśli się tam zabłąka."

Randall, superintendent nowojorski, podał w swem sprawozdaniu z r. 1859. *), że w tym czasie było w Nowym Jorku 50 000 dzieci, które wyrosły bez wychowania i nauki. Tysiące tych bezdomnych istot nie mają zasadniczych pojęć chrześcijańskiej religii, a stykają się tylko z ludźmi bez czci i wiary. Nędza jest ich matką, a wyrzutki społeczeństwa pierwszymi nauczycielami.

Z tej falangi małych nędzarzy rekrutują się następnie zbrodniarze, zapełniający więzienia. W każdej porze dnia można widzieć tłum półnagich, wygłodzonych dzieci, które starsi i doświadczeńsi w swem rzemiośle wypychają na ulicę, zmuszając do żebraniny.

Obliczono, że w dwudziestu dzielnicach tego miasta było przeszło 1.200 domów, zamieszkanych przez ludzi najwyuzdańszych, na wszystkie wylanych zbrodnie. W każdym takim domu mieszkało po 10 rodzin, w niektórych 50 do 60, a w innych i więcej! Strychy i piwnice były szczelnie napełnione mieszkańcami. W jednym pokoju pełzają, płaczą i krzyczą dzieci, jęczą chorzy, hałasują i klną zapici mężczyźni i kobiety, a wszystko oddycha zepsutem powietrzem.

Istne piekło dantejskie.

(C. d. n.)

---

*) *Biesiada literacka* ilustr. warsz. nr. 16. z 1884 r.

*) Ażeby dać pojęcie, jak olbrzymio się rozwija to miasto, podaję następujące daty statystyczne:

W r. 1793 liczył N. Jork 22 tysięcy mieszk.,
„ 1840 „ „ przeszło 300 tys. „
„ 1850 „ „ „ pół miliona „
„ 1865 „ „ 726.386 „
„ 1870 „ „ 927 tysięcy „
„ 1880 „ „ 1,206 „ „

Brooklyn, na wyspie Long Island, który można uważać za przedmieście N. Jorku, liczył w r. 1850 97 tysięcy mieszkańców, w r. 1880 zaś, już 566 tysięcy.

A. W. Grube. Geographische Charakterbilder. Leipzig 1881, tom. I.

**) Pisma Sienkiewicza Warszawa 1880, t. IV.

*) A. W. Grube, Federzeichnungen, Leipzig 1868.

na liście mowców zapisanych przy ogólnej rozprawie za ustawą o kongrui znajdował się Chlumetzky, co już samo przez się jest nonsensem, ponieważ Chlumetzky należał tak samo jak cała lewica do opozycji. Pomyłka ta polega na pomieszaniu nazwisk. Jako mowca za ustawą był bowiem nie Chlumetzky, lecz ks. dr. Chełmecki zapisanym, co niniejszem prostujemy.

Z Rady państwa.

D. 7. b. m. poczęła się w komisji Izby posłów dla ustawy o regulacji rzek galicyjskich ogólna rozprawa. Przebieg jej dość obszernie, ale tendencyjnie podała *Neue Presse*, więc trudno z tego źródła korzystać. Obecni byli ministrowie Taaffe, Falkenhayn i Ziemiałkowski, szef sekcyjny Kubin, radca dworu Bayer i kilku innych urzędników technicznych.

Pierwszy zabrał głos Czech dr. Zeithammer i żałując, że rząd nie przedłożył ogólnego planu regulacji rzek całej Austrji, oświadczył się stanowczo za projektem co do rzek galicyjskich, gdyż częste tam wylewy i obecny stan rzek tamtejszych systematycznego zaradzenia wymagają, i już w ten sposób poczęto w Tyrolu, Karyntji i Styrji. Procent, w jakim państwo ma się przyczynić do regulacji wód w Galicji, nie jest większy jak co do innych krajów koronnych. Następnie wykładał, jakieby rzeki należało w Czechach uregulować. — Następnie zabrał głos p. Suess za projektem rządowym. Wylewy w Galicji były zdaniem jego od sobie tylko złożone. Na całkowitą regulację będzie trzeba cztery razy więcej. Cały projekt jest na ślepo pomyślany, nie ma nawet jeneralnego projektu robót, i wszyscy hydrotechnicy austrjaccy nie wystarczą do prowadzenia takiej olbrzymiej roboty.

P. Sochor zbija p. Suessa, przemawia za projektem, gdyż rzeki galicyjskie szkodzą, wylewy są częste. Wyłożenie raz znaczną sumę na Galicję, a kraj będzie w stanie więcej dochodów przynosić państwu. Regulacja rzek jest konieczną i na Szląsku, ale na razie należy pominąć inne kraje, a zająć się Galicją.

Radca p. Bayer daje obszerny wywód ze stanowiska technicznego, przyznaje, że regulacja może daleko więcej będzie kosztowała niż preliminowano, ale raz zacząć potrzeba. Dotychczas dawano na regulację rzek w Galicji 300.000 złr. rocznie, teraz podwyższa się tę kwotę o 200.000 złr. rocznie, resztę dadzą kraj i interesenci. — P. Stadnicki wykazuje, jak zaniedbywano Galicję pod tym względem, i że wyborcy osobno mu tę sprawę polecili. — P. Hellsberg popiera Suessa. — P. Styrcea oświadcza, że Bukowina głosować za projektem, ale że ona wniesie rezolucję względem podobnejże regulacji rzek bukowińskich.

Hr. Taaffe: Rząd postępuje według dobrze rozważonego planu; nie chce on chwilowych tylko środeczków, ale systematycznego zapobieżenia powodziom. Dlatego rząd zdecydował się na tak obszerny, i jeśli znacznych funduszów wymagający projekt. Gdzieś przecie zacząć należało. Ofiary dla Galicji nie wykluczają pomyślenia o regulacji rzek w innych krajach. Prawda, że wstępne prace dla wielu rzek galicyjskich nie są wykończone, ale raz chcemy zacząć, gdyż inaczej, zwłaszcza gdyby od razu we wszystkich krajach regulować chciano, przez długi czas nie robionoby nic innego, jak tylko wstępne badania, plany i przygotowania. Polecam przyjęcie projektu za podstawę rozprawy szczegółowej.

Szef sekcyjny Kubin przedstawia, że projekt rządowy nastręcza znaczne korzyści Galicji, ale i państwu, gdyż po regulacji rzek podniesie się przychód podatkowy z Galicji. Państwo przyczynia się znacznie także do regulacji Dunaju, Drawy i rzek tyrolskich. Na regulację rzek niespławnych daje rząd tylko 40 proc. Co do tych rzek, niema jeszcze planów jeneralnych, ale zajęto się, ażeby zdjęcia te wykonano w trzech latach, i dopiero potem asygnowane sumy potrzebne. Grosz zmarnowanym nie może być. Zresztą projektowane sumy może nie wystarczą, i okaże się potrzeba sum znaczniejszych. Dla rządu decydującem jest, aby utworzono ochronę od wylewów.

Na tem przerwano ogólną rozprawę.

Koło polskie we Wiedniu i kolej Północna.

Napisał
Teofil Merunowicz.

II.

(*Paragraf 7. nowej ugody ministerjalnej z koleją Północną.*)

Na podstawie wniosku JE. Alfreda hr. Potockiego zapadła w sejmie naszym na posiedzeniu z dnia 16. października r. z. w sprawie Nordbahnu uchwała następującej osnowy:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby wobec zbliżającego się wygaśnięcia przywileju c. k. kolei Północnej cesarza Ferdynanda, użył odpowiednich środków w celu zapobieżenia, by handel i produkcja kraju naszego nie były narażone na przeszkody i straty, które dotychczas ponoszą w skutek zbyt wygórowanych kosztów i uciążliwych warunków przewozu na liniach tejże kolei.

Rząd przyrzekł jak wiadomo w nader uprzejmych wyrazach uwzględnić wszystkie życzenia, objęte rzeczonym wnioskiem dotyczącego wiceprezesa sejmowego kluba konserwatystów — a więc i postulat, odnoszący się do kolei Północnej, który tu przytoczyłem.

Wyborna nadarza się ku temu sposobność ministerstwu przy układaniu nowych warunków ugody z koleją Północną, co właśnie było w toku w owym czasie, kiedy p. Zygmunt Kozłowski przygotowywał w sejmie wniosek taryfowy hr. Potockiego.

Przypatrzmy się, jak się przedstawia kwestja taryf w ugodzie tej, która obecnie oczekuje już ostatecznego przyjęcia przez parlament? Oto jak brzmi odnośny ustęp jej paragrafu 7go:

„§. 7. Prawo państwa do oznaczania taryf dla całej, przedmiot nowej koncesji stanowić mającej sieci kolei Północnej zastrzega się wedle następujących postanowień: Taryfy normalne, taryfy wyjątkowe i należytości uboczne w przewozowym ruchu osób i towarów (łącznie z przewozem pospiesznym, żywych zwierząt, wozów i trupów) jak niemniej klasyfikacja towarów i ogólne postanowienia taryfowe dla przewozu ładunków pospiesznych i ciężarowych, żywych zwierząt, ekwipażów i zwłok, będą ustanawiane zawsze po wysłuchaniu Towarzystwa przez c. k. ministerstwo handlu. Przytem będzie ministerstwo handlu uwzględniać szczególne stosunki lokalne i konkurencyjne sieci kolei Północnej, i w regule nie pójdzie nigdy poniżej istniejących każdego czasu taryf normalnych, wyjątkowych i wymiaru należytości ubocznych na położonych na zachód od Wiednia linij głównych sieci austrjackich kolei państwowych, zaś klasyfikację towarów jakoteż wspomniane powyżej ogólne postanowienia taryfowe będzie ustanawiało w sposób jednolity z przepisami, obowiązującemi dla całej sieci c. k. kolei państwowych. O ile Towarzystwo już dzisiaj niższe taryfy pobiera, pozostaje ono przy nich. Przy ustanawianiu taryf należy także na to uwagę zwracać, ażeby okazujący się na zasadzie zestawionych prawidłowo zamknięć rachunkowych czysty zysk z ruchu na służących do publicznego użytku kolejach żelaznych Towarzystwa nie spadł poniżej takiej kwoty, która równa się cyfrze rocznej dywidendy 112 złr. na każdą z 74.511¼ sztuk po 1.000 złr. mon. konw. = 1.050 złr. w. a. liczonych akcyj kolei Północnej cesarza Ferdynanda. Dochód czysty z zakładów górniczych i innych, nie należących do publicznych kolei żelaznych części składowych majątku, jak niemniej wszelkie dochody Towarzystwa z procentów, jak się samo przez się rozumie nie mają być przytem wliczane."

Druga część tego §. określa sposób obliczania „czystego zysku" o którym w pierwszej części jest mowa. Wedle postanowień tego ustępu z sumy dochodu *brutto* ma się odliczać w takim razie: 1. właściwe koszta ruchu, konserwacji i nowych sprawunków; 2. podatki, należytości i wszelakie daniny publiczne; 3 wpłaty na rzecz funduszów: emerytalnego, zapomogowego i rezerwowego; 4. koszta lecznicze; 5. oprocentowanie i amortyzacja istniejących już, lub w przyszłości za zezwoleniem rządu zaciągniętych pożyczek na obligi pierwszeństwa; 6. spłata wylosowanych akcyj w ich wartości imiennej.

Komisja informacyjna Koła polskiego, jaka była ustanowiona dla krytycznego rozbioru pierwszego wniosku ministerjalnego w sprawie kolei Północnej, tak się wyraziła w sprawozdaniu swojem o kwestji taryf:

„Komisja była zapatrywania, że rząd, przedłużając tak cenną koncesję, za jaką uważaną być musi koncesja na kolej Północną, powinien był sobie zastrzedz, jeżeli nie prawo ustanawiania taryf w całej rozciągłości i bez ograniczenia, to przynajmniej obowiązek kolei, by jej taryfy nigdy nie były wyższemi, jak każdoczesne taryfy kolei przez państwo zarządzanych, i że sprawa taryf kolei Północnej wedle zasadniczych postanowień, obowiązujących dla kolei państwowych, urządzoną być powinna".

Przyjmując przeto za kryterjum to zdanie mężów zaufania Koła posłów polskich w Radzie państwa, rozważmy — czy, i o ile przytoczone tu przezemnie postanowienia §. 7go ugody ministerjalnej z Radą zawiadowczą kolei Północnej odpowiadają dążności uchwały sejmowej, właśnie w kwestji przyszłego urządzenia taryf kolei Północnej na zasadzie wniosku hr. Alfreda Potockiego powziętej?

Dr. Herbst, niezawodnie jeden z najznakomitszych dyalektyków pomiędzy członkami Izby poselskiej, a przytem pierwszorzędnego znaczenia jurysta, wyraził się o §. 7mym nowej ugody ministerjalnej z koleją Północną przy pierwszem czytaniu wniosku rządowego na posiedzeniu Izby z dnia 27go stycznia b. r. w następujący sposób:

„Zastanówmy się cośkolwiek na §. 7, który ma niby zabezpieczyć władzę państwa w kwestji taryf. Szkoda doprawdy, że tego §. nie poddano pod rozbiór owej powagi prawniczej, o której jest mowa w motywach przedłożenia rządowego (Schmerlinga), gdyż coś bardziej nieprawniczego — a chodzi tu o miliony, dawno już nie zdarzyło mi się spotkać! Prawdopodobnie przyjęto tu za wzór ów §., który wskutek dwuznaczności swojej dał już tak liczne powody do uciążliwych rozstrząsań i sporów, mianowicie §. 10 przywileju, w którym powiedziano: „Zarząd państwa nie będzie się wahał zdecydować się na udzielenie nowego przywileju". Paragraf 7my nowej ugody wystylizowany został tak, jak gdyby wysilono się na to, ażeby skleić coś równie dwuznacznego! Dobierano sobie wyrazów tak dobrodusznych, jak tylko wyobrazić sobie można. Lecz w prawnictwie, podobnie jak i interesach pieniężnych *hört die Gemüthlichkeit auf*. Tu należało używać wyrażeń zupełnie ścisłych. Oto proszę np. rozważyć następujące słowa: „Przy tem ma Ministerstwo handlu uwzględniać szczególne stosunki lokalne i konkurencyjne sieci kolei Północnej". W przywileju powiedziano: „Nie będzie się wahać" — a tu się mówi: „Ma uwzględniać". Dalej powiedziano: „i w regule nie pójdzie nigdy poniżej każdoczesnych taryf zwyczajnych, wyjątkowych i należytości ubocznych, położonych na zachód od Wiednia głównych linij sieci austrjackich kolei państwowych". W regule! — Więc kiedyż? Czyż wiemy, jak właściwie mają w przyszłości wyglądać taryfy kolei Północnej?

„Dalej stanowi się: „„Przy ustanawianiu taryf ma być także na to zwracana uwaga, ażeby na podstawie zestawianych prawidłowo zamknięć rachunkowych okazujący się czysty zysk z ruchu na służących do publicznego użytku kolei żelaznych Towarzystwa nie spadł poniżej takiej kwoty, która równa się cyfrze rocznej dywidendy 112 złr. w. a. na każdą 1000-guldenową akcję."" To nie są prawnicze wyrażenia. Gdzie chodzi o tak znaczne interesa, o tak wysokie kwoty, gdzie warunki mają obowiązywać przez 54 lat, tam wypadało użyć przynajmniej po nauce, jaką daje §. 10 przywileju, wyrażeń jaśniejszych, zwięźlejszych i niedopuszczających tyle różnorodnych wątpliwości."

Tu wykazuje mowca, że gdy ugoda nie określa, od jakiej ilości akcyj ma być zapewniona ich właścicielom tak wysoka renta, tj. czy w miarę ubytku liczby akcyj w skutek ich losowania i amortyzacji stopniowej ma także umniejszać się zastrzeżona §. 7. minimalna suma 8,335.232 złr. renty dla akcjonarjuszów, jaka wynika z zastrzeżenia 112 złr. minimalnej dywidendy od 74.511¼ akcyj kolei Północnej, teraz w obiegu znajdujących się, to można przypuszczać, iż akcjonarjusze kolei Północnej będą żądali, ażeby przez cały czas trwania projektowanej koncesji nowej, tj. przez 54 lat zawsze rezerwowano dla nich z zysków jako dywidendę 8,335.232 złr. rocznie. Szczęśliwym posiadaczom zmniejszającej się co roku ilości akcyj kolei północnej, rosłaby w takim razie z każdym rokiem dywidenda do bajecznej wysokości.

W dalszym ciągu przemówienia swojego wykazał dr. Herbst, że w skutek niedokładnego określenia, jak właściwie mają być układane taryfy, aby owa gwarantowana przez państwo minimalna dywidenda akcjonarjuszów kolei Północnej nie zeszła poniżej 112 złr., zniewoli rząd do pomijania wszelkich względów ekonomicznych i interesów publicznych, byle tylko utrzymać nienaruszalnie rentowność akcyj tej kolei. Jeżeli w którym roku dywidenda nie dopisze, na drugi rok taryfy będą musiały być podwyższane, i tak bez końca państwo byłoby uwikłane w pretensje prawne ze strony kolei Północnej, dla których zaspokojenia produkcja i handel musiałyby znosić ustawicznie eksperymenta kosztowne — i to przez lat kilkadziesiąt.

Krytykę §. 7. ugody zamknął dr. Herbst cyfrowym wykazem dochodów kolei Północnej, które *selbstverständlich* nie mogą być wliczane do czystego zysku, z którego ma wynikać dywidenda 112 złr. Więc najpierw należy tu dochód z nienależącej do „publicznych" kolei górniczej Towarzystwa, który w r. 1883 wynosił 95 000 złr., dochód z kopalni 668.000 złr, z wiedeńskiej *Verbindungsbahn* 35.000 złr., z procentów od zaliczek na koszta ruchu 329 000 złr.; razem 1.129.000 złr., czyli około 14 złr. od akcji. Dalej około 1,100 000 złr. z oprocentowania 11,629 000 złr. funduszu rezerwowego i około 500 000 dochodu z zabudowań, nie należących do korpusu kolejowego, a figurujących w rachunkach w wartości 2,320.753 złr., to wynikłby dla akcjonarjuszów z tych dwóch pozycyj nowy tytuł dochodu, przedstawiający dalszych 25 złr. renty rocznej od każdej akcji. Na te i inne drobnostki taryfowe ugoda ministerjalna nie zwróciła uwagi. A jednak są to okoliczności, które w skutkach swoich musiałyby wpływać przez lat kilkadziesiąt nietylko na utrzymanie wysokich taryf na wszystkich kolejach prywatnych w Austrji, ale sprowadzić mogłyby także podwyższenie taryf i na kolejach państwowych.

Minister handlu nie miał odpowiedzi na wszystkie wywody dr. Herbsta i dotąd nie wykazano nigdzie, jakoby argumenta jego nie były uzasadnione.

Jednem słowem — jeżeli hr. Alfred Potocki i jego stronnictwo w sejmie zredukowało dobrowolnie postulata kraju w sprawach kolejowych wyłącznie tylko do kwestji taryf — pomijając delikatnie wszystko a wszystko inne co o tej rzeczy powiedziećby się dało;

jeżeli specjalnie co do kolei Północnej sejm na wniosek hr. Potockiego uchwalił rezolucję, dopominającą się o zapobieżenie by handel i prokukcja kraju naszego nie były nadal opodatkowane tak ciężko na korzyść akcjonarjuszów kolei Północnej, jak są opodatkowane dotąd, to faktem jest, że wniosek rządowy, przedłożony obecnie w tej sprawie Radzie państwa, absolutnie nie uwzględnia tej uchwały sejmowej, a telegraficzne oświadczenie ministerstwa, przyrzekające zadośćuczynienie tendencji wniosku hr. Potockiego, przedstawia się przy rozważeniu treści ugody z koleją Północną, jako akt kurtoazji, na który wcale nie zwrócono uwagi przy stylizacji §. 7. nowej ugody z koleją Północną.

Stojąc przeto lojalnie na stanowisku uchwały sejmowej w sprawie taryf kolei Północnej z dnia 16go października 1884, i trzymając się treści sprawozdania komisji informacyjnej Koła, sprawozdania, które ma już dziś za sobą powagę uchwały całego grona reprezentacji naszego kraju w Radzie państwa, trudno zaiste byłoby zrozumieć powody, jakie mogłyby skłonić delegację do uchwalenia tego tak szkodliwego dla kraju naszego paragrafu, jak §. 7. nowej ugody.

List Rogozińskiego.

Jeden z członków redakcji naszej, pozostający w stałej z S. S. Rogozińskim korespondencji, otrzymał odeń w dniu wczorajszym uwagi godne pismo.

Data listu przekonywa, iż rzucony on był na papier na krótko przed uwięzieniem Rogozińskiego przez konsula Schmidta, o którym to fakcie tak skąpe nadchodzą wiadomości.

Oto co pisze doświadczony tylu przeciwnościami młody a nieustraszony podróżnik:

Z pokładu angielskiej korwety „Rapid"
dnia 27. grudnia r. 1884.

Być może, iż nie będzie dla pana obojętną wiadomość o tem, co się działo w dniach ostatnich na rzecze kameruńskiej, w nowej niemieckiej kolonii.

Kilka tygodni temu pomieściłem w szpaltach *Kurjera* przebieg zajęcia Kamerunu przez Niemców drogą *fas vel nefas* — dziś mogę podzielić się z wami następstwami tego samowolnego wkroczenia Niemców na teren, gdzie ani przez czarnych, ani przez białych pożądanymi nie byli.

Kiedym powrócił na stację Mandoleh z wyprawy na pik kameruński, donieśli nam krajowcy, iż Kameruńczycy z rzeki, t. j. z „kolonii niemieckiej," wypędzili swojego króla Bella, zarzucając mu, że wbrew ich woli, sprzedał ich Niemcom. Sam Bell błąkał się na rzece Mungo, gdzie czatowano na jego głowę. Miasto jego, ludne, czyste i pięknie zbudowane, Belltown, spalili krajowcy i dom jego zrównali z ziemią — przysięgając, że dobrowolnie najezdnikom się nie oddadzą.

W kilka dni potem przybyły niemieckie wojenne okręta „Bismark" i „Olga" pod flagą kontradmirała Knorra, zaczynając atakować powstałe miasta. Wylądował oddział wojsk — lecz sprawa łatwą nie była, Kameruńczycy bowiem uzbrojeni w karabiny Henry-riffles i Winchester (które też same faktorje im niegdyś sprzedały) bronili się mężnie i ciągły dawali odpór, tak, iż „engagement" trwało dni trzy. Niemcy stracili 1 zabitego i 8 ciężko rannych. Oprócz tego krajowcy napadli na niemiecką faktorję w Belltown, nowozbudowaną i stojącą pod zarządem niejakiego Panteniusa.

Tegoż Panteniusa wywleczono na brzeg i związanego położono przy trupie jednego z zabitych przez Niemców kacyków.

— Mów do niego — zawołali krajowcy do związanego Niemca, wskazując zabitego kacyka.

— Cóż mam mówić do niego, kiedy to trup — odparł biały jeniec.

— W takim razie przypatrz mu się! — zawołano — bo za chwilę będziesz takim samym; — i rzucono się na jeńca z długiemi nożami (kotlerami), pod któremi wkrótce życie zakończył.

Oto następstwa arbitralności niemieckiej, początek może tylko krwawego dramatu wśród czarnego plemienia, które będzie się prawdopobnie zaciekle broniło od inwazji nielubianych cudzoziemców.

Chwilowo krajowcy pierzchnęli w czuki, (wyraz nieczytelny — przyp. red.) gdzie czatują na łodzie i pirogi niemieckie, a w tych czukach są niedostępnymi dla kanonierek niemieckich i prawdopodobnie handel i bezpieczeństwo na rzece Kameruńskiej na długo sparaliżowanemi zostały.

Na pokładzie angielskiej korwety „Rapid" miałem właśnie sposobność wpłynąć na rzekę Kameruńską i stwierdzić prawdę słów moich.

Piszę to z ciężkiem sercem, gdyż być może, zwichnie to i samo pójście w głąb, do któregośmy właśnie stali gotowi do drogi.

Wierny ziomek
S. S. Rogoziński.

Ziemie polskie.

W tych dniach wyjechał z Warszawy do Hrubieszowa czasowy wydział Izby sądowej, a to dla osądzenia znanej sprawy nadużyć hrubieszowskiego biura powiatowego powinności wojskowej, nadużyć które jeszcze w r. 1878 dosięgły do zenitu. Ówczesnego jenerał-gubernatora, hr. Kotzebuego, przy przeglądaniu raportów o rekrutacie poboru zadziwiły następne cyfry: w powiecie hrubieszowskim do listy popisowych było zapisanych 133 żydów, z tej liczby uwolniono z powodu choroby zupełnie lub czasowo 130 ludzi, jednego oddano pod obserwację, a tylko dwóch przyjęto do służby i to nie w szeregach. Wyznaczono śledztwo, które ciągnęło się sześć lat i zakończyło się oddaniem pod sąd naczelnika powiatu, miejscowego komisarza do spraw włościańskich naczelnika straży ziemskiej, dwóch lekarzy i pięciu żydów. Naczelnik powiatu i jeden z lekarzy są oskarżeni o przyjmowanie datków i dopuszczenie się rozmaitych nadużyć, inni zaś członkowie biura o bezczynność i pobłażanie, zaś żydzi faktorzy o pośredniczenie i dopomaganie w nadużyciach, dokonywanych tam w bezprzykładnych rozmiarach, jeżeli mamy wierzyć śledztwu i aktowi oskarżenia, gdyż sami oskarżeni nie przyznają się do winy."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. lutego

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dwa ostatnie dnie były przy zmiennym kierunku wiatru (od S. do NNE.) pochmurne z opadem wcale nieznacznym, w sobotę popołudniu była mgła niewielka. Średnia temperatura soboty była — 0,°2, niedzieli — 4,°11, najwyższa wczoraj w południe — 0,°4, najniższa dziś rano po 7. godz. — 0,°4 C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku i temperaturze średniej dnia około — 4,° C. pochmurno, wilgoć powietrza się znowu powiększa, opad śniegu jeszcze nieznaczny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek dnia 9-go b. m. na dochód Marcelego Zboińskiego — po raz pierwszy: „Mąż z grzeczności", komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. W głównych rolach wystąpią panie: Aszpergerowa, Gostyńska, Stachowiczówna, German, Wisłobodzka, oraz pp. Zboiński, Fiszer, Kwieciński, Żalazowski, Skalski, Szobert, Krykiewicz, Siemaszko.

* **Kronika karnawałowa.** Oprócz wielu pomniejszych zabaw odbędą się w bieżącym karnawale następujące wielkie bale: jutro we wtorek d. 10. bm. u hrabiny Teofili Komorowskiej, na który liczne grono gości otrzymało zaproszenia, dwa pikniki towarzyskie dnia 12. i 17. bm. i wielki bal kostiumowy urządzony przez Koło literackie dnia 11. b. m.

* **Bal kostiumowy** Koła literacko-artystycznego. Sprzedaż biletów odbywa się codziennie w lokalu Koła, plac Marjacki l. 9 (nad handlem Ditmara) od godziny 10. do 12. rano, oraz od 5. do 8. wieczór, i w hotelu Żorża pod nr. 42 od godziny 12. do 1. w południe. Cena biletu pojedynczego 7 zł., familijnego 15 zł. Dla członków Koła wydaje się bilety jedynie w lokalu Koła; cena tego biletu pojedynczego 5 zł., familijnego 10 zł. Komitet uprasza osoby, które mają wystąpić w kostiumach historycznych wszystkich czasów lub w kostiumach wschodnich, dalej w kostiumach ludowych małoruskich, ażeby raczyły zawiadomić o tem prezesa Koła literackiego do czwartku d. 12. lutego dla ułożenia pochodu historycznego.

* **Reduta** na dochód Towarzystwa opieki weteranów niezupełnie się udała. Przedewszystkiem winne temu zapewne równoczesne zaanonsowanie dwóch innych zabaw publicznych, a mianowicie wieczorek kostjumowy w kasynie mieszczańskiem i wieczorek z tańcami w sali hotelu Georga. Stało się to mimo próśb, publicznie w dziennikach miejscowych ogłaszanych. Ochota do bawienia się w odrębnych kołach i towarzystwach zmogła poczucie pewnego rodzaju obowiązku i... ofiary karnawałowej. Daje to nienajznakomitsze świadectwo o... naszej pamięci o tych, którym pamięć ta bezwarunkowo się należy. Jako kontrargumenta przytaczają, że karnawał jest krótki, a niektóre zabawy w sobotę odbyte, były już oddawna zapowiedziane. Racji pewnej, choćby powierzchownej, odmówić tym argumentom nie można. Kronikarzowi musi jednak zawsze chodzić o treść rzeczy, o rzetelne, faktyczne objawy. Z nich sądzi on o wartości argumentów. Czy wyżej przytoczone miały faktyczne w treści umotywowanie?..

Zapytać należy.

Wieczorek młodzieży handlowej zgromadził wprawdzie około 40 par tańczących, ale jako rzecz nader ciekawą zanotować należy, że było na nim tylko kilku pp. kupców tutejszych. Na wieczorek młodzieży handlowej to trochę za mało.

Wieczorek kostjumowy kasynowy wypadł nie gorzej, choć tylko ośm pań zjawiło się w kostjumach. Pani M. jako „Aida", czy „Selika", wyglądała prześlicznie, stanowiła *great attraction* wieczorku.

Największą konkurencję zrobił reducie „wieczorek wełniany" w Domu narodnym, gdzie w przeszło 200 par bawiono się do godziny 7. z rana.

Tak więc prócz „wieczorku wełnianego" inne zabawy publiczne nie mogą rościć pretensji do najlepiej udałych, i lepiej byłoby niezawodnie wypadło, gdyby — komitet dla Opieki weteranów mógł się dziś wykazać większą cyfrą w dochodzie na rzecz tego towarzystwa. Niestety!..

Dla ciekawych dodajemy, że na reducie było blisko 40 masek, i że intrygowano się... bardzo słabo, jak zwykle, od lat kilku.

† **Justyn hr. Koziebrodzki**, jenerał obrony krajowej, i członek Izby panów zmarł w Wiedniu.

* **P. Myszuga** w wiedeńskiej operze śpiewać będzie w bieżącym tygodniu w „Łucji i w Trawiacie".

* **Wypadek kolejowy.** Z dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie otrzymujemy następujące doniesienie:

Pociąg ciężarowy nr. 180 kolei arcyksięcia Albrechta zdążający z Hrehowic do Doliny, nie mogąc na silnem wzniesieniu koło strażnicy nr. 31 pokonać oporu zatrzymał się i został podzielonym, a pierwszą część jego dostawiono natychmiast do stacji Dolina.

Maszynista powracając po pozostałą drugą część pociągu, najechał na nią tak ostro, że skutkiem silnego uderzenia, lokomotywa oraz dwa wozy wykoleiły się.

Skutkiem powyższego wypadku nie został ani park kolejowy ani nikt ze służby uszkodzony, tylko podróżni przy pociągach nr. 116 i 117 zmuszeni byli na miejscu wypadku przesiąść się, poczem już w kilka godzin ruch prawidłowy w zupełności przywróconym został.

Dyrekcja ruchu we Lwowie zarządziła natychmiast surowe śledztwo, aby winnych w tym wypadku pociągnąć do odpowiedzialności.

* **Otwarcie wystawy** projektów na pomnik A. Mickiewicza. W sobotę o godzinie 12. w południe zebrali się w sali Sukiennic członkowie komitetu pomnika Mickiewicza z prezydentem drem Szlachtowskim aby dokonać otwarcia wystawy projektów, nadesłanych na pomnik Mickiewicza.

I dobrze zaiste zrobił komitet, że otwarcie tej wystawy postanowił odbyć uroczyście. wystawa ta bowiem jest ważnym momentem w historji wzniesienia pomnika. i ona ostatecznie zawiera ten model, według którego pomnik wieszczowi wzniesionym zostanie. Wystawa ta mieści prace polskich rzeźbiarzy z kraju i zagranicy. pierwszy raz może tak licznie i razem się schodzące, i to prace, w których każdy z rzeźbiarzy starał się stanąć na wyżynie swego talentu, by godnie odpowiedzieć wielkiemu zadaniu zaprojektowania pomnika, na który składa się naród cały. Po przemówieniu p. Łuszczkiewicza dyrektora muzeum narodowego i prezydenta miast dra Szlachtowskiego, udali się członkowie komitetu do przyległej sali, gdzie odbyto posiedzenie, a publiczność rozpoczęła zwiedzać wystawę i oglądać modele. Prawda, że sala jest za szczupłą na trzydzieści modeli, można wszakże obejrzeć każdy szczegółowo, i wyrobić sobie o nim zdanie. Należy tylko unikać wpuszczania na salę zbyt wielkiej ilości widzów naraz, toby bowiem mogło utrudnić oglądanie, choć pożądanem jest, by wystawa licznie zwiedzaną być mogła, i by zajęły się nią szerokie sfery. Zarząd wystawy obmyślił nawet pewną praktyczną nowość ze względu na zdanie publiczności; oto umieścił on pod jednem z okien skrzynkę, i prosi, by do niej wrzucano bilety wizytowe, z numerem tego modelu, który zwiedzający za najlepszy uzna. Skrzynka ta rozbitą zostanie po wydaniu sądu przez jury, i wtedy ocenić będzie można, o ile vox populi zgodną była ze sądem jury.

Modele ustawione są na stołach, zieloną materją pokrytych, w sześciu rzędach, prócz tego rozwieszono na ścianach fotografie nadesłane z Rzymu i Tyflisu. Każdy model ma numer, a katalog objaśnia według tych numerów dokładnie wszelkie szczegóły każdego projektu.

O wrażeniu, jakie wywierają modele w ogóle, wspominaliśmy onegdaj, i nie brak w nich zaiste dowodów, że rzeźba polska ma przedstawicieli, którzy umieją myśleć, i myśl swą wyrażać. Projekta pochodzą z Warszawy, Wilna, Petersburga, Lwowa, Krakowa, Wiednia, Paryża, Florencji, z Rzymu, z Zaleszczyk i Tyflisu.

Na posiedzeniu komitetu pomnika, zastanawiano się nad wnioskami podkomitetu co do reprodukcji projektów. Odstąpiono jednakże od tej myśli, z powodu trudności technicznych.

* **Obchód jubileuszowy** 40-letniej służby p. Franciszka Prus Kobierskiego, naczelnika urzędu cłowego kolei Czerniowieckiej, odbył się w dniu 4. b. m. W udekorowanej na dworcu sali rewizyjnej w wieńce i girlandy, kolejowe emblemata i kwiaty na tle adamaszkowej draperji, ustawiono w gustownych i sutych ramach fotografię jubilata naturalnej wielkości (1 m 4 cent szer. i 1 m. 14 cent. wys.) wykonaną przez p. Bahrynowicza. O godzinie pół do 11. rano delegacja złożona z nadinżynierów pp. Heinricha i Grabnera, oraz naczelnika magazynów p. Smolki, wprowadziła p. Kobierskiego do sali zapełnionej dwoma rzędami przez urzędników kolejowych, znajomych i życzliwych.

Do jubilata przemówił nadinżynier Grabner w słowach odpowiednich do uroczystości, na co p. Kobierski dziękując za okazane dowody przyjaźni i koleżeństwa, odpowiedział serdecznie, a od wzruszenia łzy w oczach błyszczały.

Z kolei przemawiał po polsku p. Smolka. Przemówienie jego treściwe pełne głębokich myśli, podnosimy zaznaczenie, żałując, że dla braku miejsca dosłownie powtórzyć go nie możemy.

Przybyła deputacja przemysłowców i kupców gratulując, ofiarowała jubilatowi pyszną srebrną tacę i pięknie oprawny adres. Prócz tego odczytano nadesłane ze wszystkich stron telegramy i listy, a było ich przeszło sto.

O godzinie 7. wieczorem zebrali się ponownie w mieszkaniu jubilata koledzy, przyjaciele i życzliwi, nietylko miejscowi, ale i przybyli z różnych stron, niewyłączając Lwowa. Podejmowani byli z gościnnością staropolską wśród wspomnień dawnych czasów, różnych przejść, wesołych i szczęśliwych chwil. Bankiet przeciągnął się do godziny piątej. Toast pierwszy wniósł radca Trzecieniecki — przemawiali i inni — a jubilat legitymując się, że jest Polakiem, dziękował i odpowiadał po polsku. (*Gaz. Pol.*)

* **Posiedzenie** Tow. przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 10 lutego r. b. o godzinie 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny:

1. Wybór komisji lustracyjnej.
2. F. Kreutz. O podkarpackiej formacji solnej.
3. W. Tyniecki. O wiązach krajowych.
4. Szram. O wpływie światła na chemiczne podstawianie.

Zarząd Towarzystwa.

* **Wyprawa sudańska** fatalną się okazała dla korespondentów dzienników angielskich. W pochodzie i w bitwie pod Abu-Klea zginęło ich kilku, a mianowicie: O'Kelly, korespondent *Daily News*, Cameron, korespondent *Standarda*, Herbert, korespondent *Morning Posta*, a podobno jeszcze i paru innych. Co zaś korespondenci tacy kosztują redakcje dzienników, można sobie wyobrazić, wnosząc z wydatków, jakie poniosły *Daily News* na swojego. P. Cameron wyjeżdżając do Egiptu wziął zaliczki 150 000 franków, następnie wydał w Egipcie drugie tyle, a teraz trzecie 150 000 fr. redakcja, stosownie do kontraktu, winna wypłacić wdowie po nim pozostałej. Na takich samych mniej więcej warunkach ugodzeni byli korespondenci *Standarda* i *Morning Posta*.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we wtorek d. 10. lutego: św. Scholastyki; — św. Inbnatja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8. lutego: Skradziono: p. Feliksowi J. z zamkniętego pomieszkania pod l. 37 ul. Słoneczna poduszkę, dwie par spodni i surdut wart. 15 zł.; p. Rozalii S. w kościele OO. Bernardynów skankowy zarękawek wraz z białą chusteczką znaczoną R. S. wart. 20 zł.

* *

— **Stanisławów**, 5. lutego. Dnia 31. stycznia odbyło się w Stanisławowie walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Rodzina" oddziału stanisławowskiego, na którem następujący wydział zdał sprawę ze swych czynności za cały czas istnienia oddziału t. j. od 5. sierpnia 1883 do 1. stycznia 1885 roku.

Oddział liczy 114 członków, między tymi Radę powiatową i Radę miejską.

Ogólny przychód wynosił 1450 zł. 6 ct. w. a., z których do centralnego wydziału we Lwowie odesłano 1191 zł. 78 ct.

Na jednorazowe zapomogi dla członków, jako też na wydatki kancelaryjne rozdano 62 zł. 30 ct. Reszta zaś tj. 195 zł. 98 ct. pozostała jako fundusz zapomogowy oddziału.

Oprócz tego wydział oddziału stanisławowskiego zaprowadził kasę pożyczkową, z której udziela swoim członkom stosowne do potrzeby pożyczki. (Na razie jest wypożyczonych 473 zł. 36 ct.)

Do wydziału na rok 1885 weszli jako prezes Teofil Gaślawski, jako jego zastępca Józef Czechowicz, jako sekretarz Władysław Axentowicz, tudzież Zwonarz Wojciech i Lepianka Wojciech.

— **Z Dublan**. Koniec półrocza się zbliża; od paru miesięcy każdy się nosi z myślą o egzaminach i im bliżej do nich, tem mocniej pracują. Ale, jeżeli jednym, siadającym do egzaminu chodzi o to, by go tylko złożyć, aby mieć moralne, wewnętrzne zadowolenie, że obowiązku ucznia szkoły dopełniają, — to inni muszą przytem mieć na względzie i walkę o byt, czyli innemi słowy, zależeć im musi na jakości złożenia egzaminów, by wytrzymać konkurencję z innymi ubiegającymi się o to lub owo stypendjum, od którego na razie zależy ich możność egzystencji w zakładzie, i co za tem ich przyszłość.

Tak rozumieją wszyscy ci, którzy prawdziwie potrzebując, ubiegają się o stypendja — i tak tylko na prawdę powinna tę rzecz rozumieć dyrekcja szkoły, popierając „tego", a nie „innego" w Wydziale krajowym na stypendjum. Już to, mówiąc naprawdę, w ogóle los takich stypendystów nie do zazdrości. Żyje się bowiem przez rok cały „na kredkę", licząc na owo stypendjum w przyszłości. I o tę „kredkę" nie tak zawsze łatwo, ale jakoś tam niektórzy „umieją" w tym razie sobie radzić. Cóż jednak za perspektywa, gdy owego stypendjum, na rachunek którego się żyło — nie dostaje?

Szczególnie odczuwają to przybysze z krajów zabranych, którzy co krok napotykają na fundacje stypendyjne z tytulikiem „dla urodzonych w Galicji." Podobne fundacje w rzeczywistości razić nie powinny; ale cóż kiedy owe tytuliki służą wybornym parawanikiem dla tych, którzy w porównaniu dosyć mając, podają się o stypendja, i dla tych, którzy wyznaczają im takowe. I cóż wobec tego znaczy najusilniejsza praca, którą każdy prawdziwie potrzebujący myśli coś sobie zdobyć; gdy inny, przepędzając czas przy bilardzie, lub butelce, ale „urodzony w Galicji" łatwiej to osięga? Mieliśmy np. w roku zeszłym taki wypadek, że jeden kolega galicjanin podał się do Wydziału kraj. o jedno tylko stypendjum, a dostał dwa, nie bacząc na to, że innym, niegalicjanom, odmówiono.

— **Brzozów** 4. lutego. Po sześciu latach panowania naszej Rady szkolnej miejscowej nastąpił wybór ponowny. Zdawało się, że Rada gminna pomna swych obowiązków co do rozwoju oświaty swych dziatek, utworzy radę szkolną z ludzi wykształconych, tymczasem po kilkugodzinnej burzy, która zazwyczaj towarzyszy obradom Rady, wybrano dzierżawcę młyna biskupiego i trzech innych sławetnych członków t. j. dwóch rzeźników i jednego szklarza — nielada to tryumf wywołało takie zwycięztwo w Izbie radzieckiej.

Sądziliśmy, że przynajmniej przewodnictwo oddane zostanie w ręce zaufane, lecz i to się w części powiodło, bo gdy przewodniczącym wybrano miejscowego księdza kanonika, szklarz wyforytował się na zastępcę mimo, że ta godność należała się dzierżawcy młyna i zastępcy burmistrza.

Przejdźmy do rezulta, jaki osiągnęło miasto przez wydzierżawienie prawa propinacji piwnej. To już prawdziwie kozacka sprawa wysunięta po za zasady wszelkich reguł autonomicznego panowania. Bezrząd nie do opisania. Licytacja odbyła się bez licytacji były propinator skaptował wobec większości w Radzie, i sam dyktował warunki, które w pokorze Rada przyjąć musiała. W obec oferty na 2800 zł. wyzyskał gminę czynszem 2676 zł. z dodatkiem lodowni, która roczny czynsz 80 zł. przynosiła. Ubytek przez lat trzy wynosi 240 zł. ubytek czynszu przy istniejącej ofercie 2800 zł. przez lat trzy wynosi 372 zł., razem strata w dochodach gminnych 612 zł., czyli dar noworoczny. Ludzie dobrej woli wnieśli protesta, lecz wydział powiatowy uznał tę sprawę za tak błahą i małoznaczącą, że przeszedł nad tą bagatelką do zwykłego porządku dziennego.

Nie wspominalibyśmy i my o tem, gdybyśmy nie byli w tem przekonaniu, że u steru naszego kraju stoi władza niepodzielająca takich zapatrywań czyli wyraźniej rzecz biorąc, Wys. Wydział krajowy założy swe veto takiemu bezrządowi i zapozna przy tej jednego ze swych rutynowanych dygnitarzy z Brzozowem i jego warunkami gospodarstwa, pociągnie sprawców do odpowiedzialności, no i zakonkluduje fakt może — może rozwiązaniem tak gorliwej Rady!

— **Drohobycz** d. 8. lutego. Pan Ksenofon Ohrymowicz, poseł na sejm krajowy, złożył na ręce nasze kwotę 141 złr. 50 ct., zebraną w Kole sejmowem na rzecz drohobyckich burs J. I. Kraszewskiego i św. Jana Chrzciciela. Podając rzecz tę do wiadomości publicznej, składamy niniejszem tak szlachetnym dawcom jako też i zacnemu pośrednikowi za dar ten szczodry imieniem zarządów obu tych instytucyj serdeczne podziękowanie. Bóg zapłać!

— **Sambor** d. 7. lutego. Z obowiązku korespondenta pospieszam donieść, że tyfus skonstatowano urzędownie wokoło dwudziestu gminach powiatu samborskiego, a przytem powiat rudeński jest przez tę niebezpieczną i zaraźliwą chorobę nawiedzony. Ponieważ epidemia coraz bardziej się rozszerza i wzmaga, więc zdaje się, iż jeden lekarz, jak to się do teraz praktykuje, nie da rady na obydwa powiaty. Ogólne jest zdanie, że w krótkim czasie może być pewnem, iż wybuchnie na całym tutejszym obszarze tyfus głodowy. Po tej smutnej wiadomości donoszę wielce wesołą i przyjemną. Oto p. Lisicki, znany publicysta krakowski i autor obszernego, kilku-tomowego dzieła o Wielkopolskim, które to dzieło, jeśli się nie mylimy, zostało przełożone na język francuski, zakupił piękną willę w kolonii zwanej Kalinów (Kaisersdorf), milę od Sambora, i tam mieszka wraz z żoną (z domu hr. Mycielską) od niejakiego czasu. Zapewne każdy się zdziwi, co mogło autora polskiego spowodować do przeniesienia się z pod Krakowa w okolice Sambora i zamieszkać między niemieckimi kolonistami? Zdaje się, że głównym powodem do tego był nadzór nad młynami w Samborze, stanowiącemi własność pani Lisickiej, która otrzymała je od swego brata, gdy tenże był współwłaścicielem Spaskiej verwalterji, do której także samborskie młyny należały. A są to młyny nader intratne, więc warto je nadzorować, choćby z powiedzeniem Krakowowi: Vale. Od trzech dni nastało w Samborze powietrze i aura kompletnie wiosenne.

— **O śmierci ks. Demidowa** San Donato spotykamy w dziennikach następujące szczegóły:

W liczbie telegramów kondolencyjnych i adresów, był telegram od króla Humberta i adres municypium m. Florencji. Ludność Pratolino i okoliczna boleje nad stratą, jaką przez śmierć księcia poniosła. Zmarły wydawał tam około 100.000 franków na miesiąc i utrzymywał swoim kosztem biuro telegraficzne i oddział żandarmów. Demidow umarł na raka wątroby, który dokuczał mu oddawna, ale na kilka dni przed śmiercią sfolgował o tyle, że Demidow pojechał na polowanie. Wrócił chory zupełnie, a na dwa dni przed zgonem był już bez nadziei. Wezwany depeszą syn starszy kształcący się w Szwajcarji, nie zastał już ojca przy życiu. Ciało nabalsamowane było wystawione z rozkazu prefekta w kaplicy Medyceuszów, znajdującej się w parku Pratolino. Dekretem z dnia 31. stycznia król Humbert zatwierdził tytuł książąt Demidow San Donato dla wszystkich synów i córek zmarłego, z wyjątkiem najstarszego syna, który nosić będzie tylko nazwisko księcia San Donato. Zmarły liczył zaledwie lat 45. Zwłoki jego zostaną sprowadzone do Moskwy.

— **Radca oszust.** W Wiedniu przyaresztowano moskiewskiego ces. radcę kolegialnego, za usiłowane oszustwo. Uwięziony przybył umyślnie z Petersburga, ażeby wykonać oszustwo we wszystkich szczegółach obmyślane jak najdokładniej. — Sprawa przedstawia się tak:

Dnia 3. b. m. otrzymał bankier Hambro w Londynie polecenie w drodze telegraficznej, ażeby dał pewnemu domowi bankierskiemu w Wiedniu awizo do wypłaty sumy 800 ft. szterl. złożonej przez pewien bank dyskontowy w Petersburgu w banku Hambro na rzecz radcy Aleksandra Smelskiego. Na telegramie podpisany był „Smelski" a adres podany w jednym z najpierwszych hoteli Wiednia. U Hambra była istotnie w wrześniu zeszłego roku deponowana suma 800 zł. na rzecz moskiewskiego radcy stanu Smelskiego. Angielska firma zawahała się jednak na taki telegram dać asygnatę do banku w Wiedniu; uważała za stósowne zasięgnąć poprzednio informacyj w banku petersburskim. Otrzymała zawiadomienie ztamtąd że radca Smelski bawi danej chwili nie w Wiedniu, lecz w Petersburgu i że widocznie jakiś oszust nadużywa jego nazwiska. Równocześnie bank petersburgski zawiadomił o tem kantor wiedeński. Ephrussi & Comp. z żądaniem zawiadomienia zawiadomienia o tem policji wiedeńskiej. Smelski (rzekomy) otrzymał zaś odpowiedź, że w banku Ephrussi'ego podnieść może żądaną kwotę.

Stało się więc, że do hotelu, w którym rzekomy Smelski mieszkał, wysłano detektywa policyjnego dla pilnowania oszusta. — Dnia 4. b. m. ekspress jakiś odebrał w loży portiera hotelu telegram dla „Smelskiego" i oddał go czekającemu na rogu Kärntnerstrasse jakiemuś elegancko ubranemu jegomości. Dwaj detaktywi, którzy postępowali za ekspresem, przyaresztowali owego jegomościa. Zrazu okazał się ów jegomość posłusznym agentom policji; po drodze jednak zaczął zmykać. Z ścigających go detektywów jeden, Karol Schmied, upadł i złamał rękę prawą; drugiemu udało się dopędzić oszusta i przytrzymać. Na policję przyprowadzony podał aresztowany, że się zowie Maksymilian v. Greffen i że jest ces. moskiewskim radcą kolegialnym w Petersburgu. Podanie to jego okazało się prawdziwem. Jest on bliskim znajomym radcy Smelskiego w Petersburgu i od niego dowiedział się o owym depozycie 800 ft. w banku Hambra w Londynie. W liście gości hotelowych podał się jako Albert baron v. Göttenhausen. Liczy lat 37, mężczyzna piękny o postaci okazałej. Został wydany sądowi karnemu.

— **Sposoby witania się.** Mieszkańcy mniej ucywilizowanego niż nasz świata składają sobie powitania w najrozmaitszy sposób. Iż Laplandczycy pocierają nosem o nos osoby, z którą się witają, wiadomem jest powszechnie; podług opisu podróżnika holenderskiego Schoutem, mieszkańcy wyspy Socotora witają się całując wzajemnie ramię, a mieszkańcy innych wysp Filipińskich chwytają za nogę tego, którego chcą powitać i pocierają sobie nią twarz... Murzyni, spotykając się, padają sobie w objęcia i trzaskają trzykrotnie środkowym palcem. Chińczycy kładą obie ręce na piersi, kłaniają się z wielkiem uszanowaniem i wołają! *Stin! Stin!* Jeżeli spotykają się po długiem niewidzeniu, padają na kolana i dotykają kilkakrotnie twarzą ziemi. Gameli Caneri opowiada, iż mieszkańcy wysp Filipińskich przy powitaniu chwytają się wzajemnie za policzki i stojąc na jednej nodze, oddają sobie ukłony. Jeżeli mieszkaniec Otahiti chce rodakowi swojemu lub obcokrajowcowi dać dowód wielkiego poważania, rozbiera go zupełnie i sam również pozostaje obnażony... Dygnitarze w Loango potrząsają się za ramię i wykonywają kilka skoków naprzód i w tył; gdy mają posłuchanie u księcia swojego kładą ręce na jego kolanach, a głowę na jego łonie. W dawnych czasach panował we Francji zwyczaj wyrywania sobie włosa z głowy i wręczania go temu, którego chciano powitać. Gregoire de Tours wspominając o tym zwyczaju, nie zaznacza, czy stosowała się do niego i płeć piękna...

(dalej)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża (o 100 klgramów):

Wiedeń dnia 6. lutego. Pszenica 8·50 do 8·55; — żyto od 7·38 do 7·38; owies od 7·30 do 7·35; — kukurudza od 6·22 do 6·27; — spirytus od 28·— do 28·25.

Peszt dnia 6. lutego. Pszenica od 8·23 do 8·25; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·77 do 6·79; kukurudza od 5·75 do 5·78; — rzepak od —·— do 13·—.

Berlin dnia 5 lutego (a 1.000 kilgr.; ceny w markach, 1 marka=60 ct.) Pszenica od —·— do 166· ; — żyto od —·— do 144·75; jęczmień od 166·— do —·—; owies od 144·50 do —·—; kukurudza od —·— do —.—. Spirytus od 43·75 do 45·—.

Wiedeń dnia 9. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 1836 sztuk — pomiędzy temi 501 galicyjskich, 644 węgierskich, 691 niemieckich — płacono za galicyjskie 53 do 59, paszowe — do .—, węgierskie 54 do 63, niemieckie 55 do 66 złr

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Od kilku dni krążą wieści o ustąpieniu dr. Zyblikiewicza z marszałkowstwa krajowego. Jako przyczynę kroku tego wymieniają kilka powodów; między innemi wiążą wieść powyższą z pogłoską przeniesienia w stan spoczynku prezydenta apelacji, br. Schenka.

* *

Z Kairu otrzymaliśmy dzisiaj następującą korespondencję:

Kair d. 28. stycznia.

(*A. N.*) W chwili gdy to piszę, popłoch niesłychany panuje w mieście naszem, a to z powodu krążących, głuchych jeszcze, a niepomyślnych wieści z Sudanu Jedni twierdzą, że wojsko Stewarta wnet po owem krwawo opłaconem zwycięztwie pod Abu Klea, ze wszech stron otoczone hordami mściwych Sudańczyków poddać się musiało, drudzy rozgłaszają, że Anglicy w pień wycięci Konsulat i władze angielskie zachowują dyplomatyczne milczenie nie potwierdzając, ale też i nie zaprzeczając straszliwym wieściom. Pewności mieć dotychczas nie możemy, bo nawet prywatne listy z Sudanu przejmowane bywają przez Anglików: wiemy tylko, że jen. Wolseley zażądał z Kairu posiłków, amunicji i żywności i że znaczny oddział swej armii na odsiecz wysłał Stewartowi, który ma się znajdować na cztery dni drogi od Chartumu.

Sytuacja od dni kilku stała się istotnie groźną, a zwycięztwo pod Abu Klea zamiast być otwarciem drogi do Chartumu, stało się hasłem do wściekłej walki. I w cóż to się obróciły owe przechwałki angielskie, że Chartum wzięty zostanie bez wystrzału, jedynie za pomocą funtów szterlingów? (Lord Wolseley żegnając przyjaciół w Kairze, zapowiedział, że „Christmas Pudding" pożywać będzie w Chartumie). Głoszono już nawet, że sam Mahdi uległ powabom „bakszyszu" i że pokój stanowczo zawarty, a dziś jakżeśmy dalecy od tego! Sudańczycy jak wszystkie ludy tutejsze, mają straszne prawo, obowiązek religijny: zemsty; brat śmierć brata krwią pomścić musi, jeśli chce dostąpić zbawienia, jeśli nie chce być wyklętym przez rodzinę. Toż jedna walka wywołuje drugą: krew za krew, ząb za ząb!

Dziś tylko szerokie krwi strumienie utorować mogą jen. Wolseleyowi drogę do Chartumu, życie tysiąca dzielnych żołnierzy okupić musi wolność bohatera Gordona, jeśli tenże po raz 50. z rzędu ze swej męczeńskiej trumny zmartwychwstać zechce. (Telegramy wyprzedziły tę korespondencję, a wiemy już, jak smutno zakończyła się rola Gordona).

* *

Wiedeń d. 8. lutego (Pryw.) Powstałe w obozie prawicy dyssonanse zacierają się, tak że podobno nic już nie zagraża ustawie o regulacji rzek galicyjskich (ob. „Lwów"). Między rządem a przewódzcami prawicy doszło do porozumienia co do zmian w nowelli należytościowej, a ustawa o socjalistach przemieni się w ustawę o anarchistach. Przyjęcie ugody z koleją Północną jest bardzo niepewne. Rozprawa budżetowa w plenum Izby zacznie się pierwszych dni marca.

(*C.*) **Wiedeń** d. 8. lutego. (Pryw.) Uchwaloną na ostatniej sesji sejmu galicyjskiego nowellę do ustawy szkolnej przedłożył rząd cesarzowi do sankcji.

(*C.*) **Wiedeń** d. 8 lutego. (Pryw.) Radca dworu Karasiński uwolniony na własne życzenie od obowiązków komisarza rządowego przy Banku rustykalnym, a na jego miejsce mianowany starosta Michel, urzędujący w namiestnictwie lwowskiem.

Wiedeń d. 8. lutego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Stadtteatru uchwalono likwidację, i przeprowadzenie jej jako komitetowi likwidacyjnemu poruczone Radzie dyrekcyjnej. Decyzję co do sprzedaży nieruchomości zastrzeżono mającemu się zwołać walnemu zgromadzeniu założycieli.

Londyn d. 8. lutego. *Observer* donosi: Na specjalne zapytanie, rząd dał Wolseleyowi instrukcję, prowadzić dalej wyprawę aż do zgniecenia powstania, nawet w tym wypadku, jeżeli Gordon nie żyje.

Paryż d. 8. lutego. Policja aresztowała około 20 anarchistów, którzy mieli mowy, wzywające do rabunku.

Paryż d. 8 lutego. Projektowany na jutro mityng anarchistów na placu Opery zdaje się, że się nie odbędzie, wszyscy bowiem inicjatorowie zostali aresztowani. W ataku na oszańcowane reduty pod Dongsong, Francuzi stracili 80 zabitych i rannych.

Madera d. 8. lutego. Wiadomości do 21. stycznia zaprzeczają stanowczo, jakoby Portugalczycy zatknęli chorągiew przy ujściu Kongo. Portugalczycy odstąpili od tego zamiaru w skutek energicznego protestu komendanta angielskiej kanonierki.

Petersburg d. 8. lutego. W celu częściowej zmiany dawniejszego ceremoniału dworu carskiego car wydał następujący ukaz do senatu: Za wielkich książąt, wielkie księżne i carskie wysokości mają być uważani bracia, synowie, córki, siostry i wnuki, pochodzący z męzkiej linii. Prawnucy carscy z męzkiej linii mają być uważani jako wysokości, książęta i księżniczki krwi. Specjalna komisja pod bezpośrednim zwierzchnictwem cara ma przedsięwziąć rewizję statutu familii carskiej z dnia. 5. kwietnia 1797 r.

Suakim d 8. lutego. Ajencja Stefani donosi: Okręt „Gottardo" przybył z Massauah z wiadomościami. Admirał Caimi wylądował część swego wojska i został przyjaźnie przez krajowców przyjęty. — Podług dalszego doniesienia Ajencji Stefani Massauah zostało 5. bm. zajęte. Egipskie władze zaprotestowały.

Londyn d. 9 lutego. Utrzymują, że będzie 8000 ludzi wysłanych jako posiłki przez Suakim do Berbera.

Według depeszy od Walseleya wczoraj nadeszłej, dotąd mu o losie Gordona nic niewiadomo, co do Wilsona, spodziewa się, że znajduje się bezpieczny w odwrocie. Wojsko Mahdiego obwarowuje budynki poza obrębem Metameh położone. Dnia 30 stycznia 3 mile od Gahdut uderzyło 3000 Arabów na oddział angielski, który odparłszy atak, w dalszym pochodzie zdołał dójść do Elfowivat.

Wiedeń d. 9 lutego. Dotychczasowy burmistrz Uhl został 90 głosami na 119 głosujących na nowo wybrany.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 9. Lutego 1885.

Mąż z grzeczności

komedja w trzech aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 9. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: K. Bierzyński z Rossji, J. Maniewski z Cześnik, J. Jaruntowski z Załanowa, S. Tworkowski z Kowenic, A. Garapich z Popowiec.

Hotel EUROPEJSKI: W. hr. Baworowski z Strusowa, W. Tchórznicki z Krakowa, H. Dittrich z Wiednia, br. Mustaca z Bukowiny, B. Langer z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 38 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 0 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano o godz. 3 minut 42 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 15. listopada 1884.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 45 rano do Stryja Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Lwów Z Izby handlowej. 9. lutego 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268	50	271	50
Lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215	50	220	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	287	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 okres	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60

5. Losy.

	płacą		żądają	
Miasta Krakowa	16	50	18	50
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.71	5.81
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.72	9.82
Półimperjał rosyjski	10.—	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.29	1.31
100 marek niemieckich	60.05	60.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 9. Lutego. 1885.

godzina 1 minut 40. popołudnia

Alpiny.	46.75	Węg. akcje kr.	311.25
Anglo-austr.	105.60	Unionsbank.	78.25
Kolej Kr. Lud.	270.—	Nordbahn	249.—
Kolej Połnd.	143.60	Kolej Alföld.	186.—
Kolej państw.	307.50	Kolej lw.-czern.	216.25
Węg. Nordstb.	175.75	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	107.50	Elbetal	187.50
Węg. cis. losy r.	118.10	Losy tureckie	22.50
Renta. węg. 4%	97.80	Bankverein	104.80
Ros. rubel. pap.	1.29.¾	Losy węgier.	118.50
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 9. lutego.

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	301.70	Anglo-austrj.	104.75
Kolej Kar. Lud.	269.75	Kolej połudn.	144.25
Unionsbank	78.—	Napoleondor	9.77
Rossyj. bankn.	1.30	Usposobienie:	ciche

Berlin dnia 7. lutego

godzina 6 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.50	Akcje kredyt.	516.50
Lombardy	238.10	Galicyjskie	112.25
Poł. wschod.	65.50	Austr. bank.	165.75

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne . . 91.25 91.75

Wiedeń 7. lutego.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	83 6[illegible]	83 75
„ w srebrze 5 „	84 15	84 30
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	12[illegible] —	128 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	137 50	138 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	142	142 40
„ 1864 „ 100 „ „ „	174 80	175 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 pr.	152 75	153 25
Renta złota 11 pro.		—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 —
Bukowińskie	101 40	102 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 25	98 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 25	147 50
Węgierska poż. po 100 złr.	118 90	119 30
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	104 25	104 75
Bodencred. Act. Ges. 250 zł.	229 50	230
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	308 40	308 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	318 75	318 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	645 —	65[illegible]
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	868	868
Unionsbank po 100 złr.	78 10	78 40
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 30	106
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	186 80	187 —
Elżbiety „ 200 „ „	238 75	237
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2508	2508
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	210 —	210 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	271 25	271 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	218 —	218 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 —	178 50
„ „ lit. B. „ 200 „	189 —	189 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	185 50	186 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	185 25	185 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	308 25	308 50
Südbahn po 200 zł. sr.	143 80	143 60
Tramway wied. po 170 zł.	213 —	213 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	181 75	182 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	176 50	177 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	181	181 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą	żądają
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	102 75	—
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 25	98 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 50	92 80
„ „ „ 5 „ „	99 90	100 20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa	101 —	101 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr	103 —	103 15
„ „ „ w. a. 5	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro srebr. w. a.	99 80	100 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr srebr. w. a.	100 80	101 10
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 60	108 —
Elżbiety po 5 pro. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		— —
„ „ 1870 5 „ „ „		—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	105 60	106 —
„ „ 5 „ w. a.	102	—
„ „ 5 „ srebr	108 7[illegible]	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 20	100 60
„ II. em. 5 pro.	— —	—
„ III. em. 1871 300	— —	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—

	płacą	żądają w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	43 —	43 50
Insbruckie prem. poż.	18 —	19 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 25	17 75
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	24 75	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 25	54 75
Solnogrodzkie prem. poż.	22	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 7	49 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 75	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 —	37 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 30	60 40
Frankfurt 100 mark.	60 30	60 40
Hamburg 100 mark	60 30	60 40
Londyn 100 fnt. szterl.	123 70	123 90
Paryż 100 franków	48 65	48 90

SŁAWNY BALSAM
DR. RICHARDA
przeciw
gośćcowi, reumatyzmowi,
i cierpieniom pochodnym
(FLASZKA 60 ct.)
do nabycia w aptece: **K. KRZYŻANOWSKIEGO** we Lwowie (obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu.

Subjekt

obeznany dokładnie w galanteryjnej, drobiazgowej, konfekcyjnej i zabawkowej branży, poszukuje miejsca jako **pomocnik handlowy, komptearzysta, korespondent lub magazynier** tak w biurach handlowych, bankowych i spedycyjnych.

Włada polskim, ruskim i niemieckim językiem tak w piśmie jak i mowie. — Świadectwa posiada najchlubniejsze. Łaskawe zapytania listowne uprasza pod „Nadzieja" F. K. ul. św. Wojciecha, liczba 10. 2202 1—3

Fabryka korków
L. J. Malewski,
Lwów, ulica Dominikańska, l. 5, poleca swą fabrykę korków do beczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, — jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł. 3913 1—?
założona w roku 1877.
(I. galicyjska — katalońskich)

Polska Spółka Handlowa
w Hamburgu,
rozsyła franco w woreczkach po **5 kilo brutto**

kawę:		
Mokkę arabską 5 kilo	zł.	7.40
Jawę złot. Menad.	„	6.10
„ Ceylon perłową	„	5.80
„ „ plantacyj.	„	5.30
„ Cuba	„	5.10
„ Santos	„	4.30
„ Mokkę afrykańską	„	3.80

Herbatę w pakietach I kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od kilo herbaty 1 zł., — które odbiorca na miejscu opłaca. Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 2998 2—?
ADRES: Polnische Handelsgesellschaft Z. Dołkowski & Co. Hamburg Valentinscamp 88.

Dwóch ślusarzy i jednego tokarza
poszukuje warsztat mechaniczny
Jana Michalika w Krośnie.
2225 1—3

Wieś w wschodniej Galicji w nader urodzajnej okolicy położona, mające 290 morgów pszennego czarnoziemu, z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi w dobrym stanie, **do wydzierżawienia** morg po 10 złr. aw.

Do sprzedania:
Kunkowce 319 morgów pola i łąk, 100 morgów zrębów 20-letnich, propinacja o 3 karczmach, rocznego dochodu 950 złr. Dzierżawa płaci 3000 złr. tenuty. Dwa budynki i dom mieszkalny. Cena 85 000 złr. Dług Tow. kred. ziem. 26.000 zł., banku krakowskiego 8.000 złr. 2233 1—3

Piątkowo 300 morgów pola i łąk, 20 morgów pastwiska, 450 morgów zrębów i 60 morgów 20-let. drzewostanu. Trzy karczmy i folusz przynoszą 800 złr. rocznie tenuta z dzierżawy. Budynki w dobrym stanie. Podatki rocznie 176 złr. — Dług 18.000 złr. banku austr. na 6¼%.
Bliższa wiadomość
w biurze wywiadowczem Julji Witoszyńskiej,
we Lwowie, l. 28, Rynek.

REGENERATEUR,
przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne.
Cena flakonu 80 centów.
Dostać można w aptece
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek.)

W Instytucie naukowym *wojskowym*
we Lwowie ul. Piekarska 21
w Czerniowcach ul. Św. Mikołaja 11
rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1. marca** r. b.

W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do szkół publicznych, pensjonat, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.
F. KOESTLICH
Dyrektor zakładu,
przyjmuje od godz. 5 — 7 po poł.

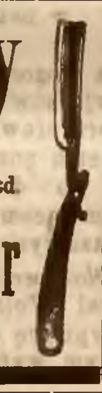
Asystent farmacji
poszukuje pod bardzo skromnemi warunkami umieszczenia. — Oferty przyjmuje Apteka w Trembowli. 2206 1—3

Pomarańcze
lub cytryny świeżego zbioru, wyborne, źrałe i wyborowe z Messyny, 30 do 45 sztuk stosownie do wielkości w pięknym 5 kil. koszu, starannie opakowane, wysyłam pocztą do Austro-Węgier z opłatą cła i franco za pobraniem 1 zł. 90 ct.
R. MAITI Tryest.
Przy odbiorze 3 koszów na raz pod jednym adresem i nadesłaniem należytości franco — na koszu taniej o 14 ct. 4219 1—20

OSOBA z dobrego domu poszukuje posady do zarządu domu. Może także przyjąć opiekę rodzicielską i obowiązek wychowania małoletniej dziatwy udzielając przytem początków nauki języka polskiego i niemieckiego. Adres: **D. G.** post. rest. Lwów l. 44.

Pomocnik handlowy
znajdzie umieszczenie
w handlu płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie.
Panowie zamiejscowi raczą nadesłać fotografię.

EKONOM
z bawarskiego Algau, obznajomiony z każdym zawodem gospodarstwa rolnego, życzy sobie pozyskać posadę od 1. kwietnia 1885 w majątku jako rządca. Najchętniej przyjąłby taką posadę, gdzie już jest zaprowadzone gospodarstwo chowu bydła i mleczarnia. Łaskawe oferty pod M. przyjmuje Admin. „Gazety Narodowej." 2223 1—3

Brzytwy

prawdziwe
angielskie i szwajcarskie
po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd.
polecają
Bracia Langner
LWÓW,
ul. Halicka 16.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego
Flaszka 60 ct.
Jana Hoffa skoncentrowany ekstrakt słodowy — Flaszka zł. 1.12, mniejsza ct. 70.
Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe po 6, 30, 15 i 10 ct. tylko prawdziwe w niebies. torebkach
Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia pół kilo I. zł. 2.40, II zł. 1.60, ćwierć kl. I. zł. 1.30, II. ct. 90.

Szczęśliwe skutki lecznicze przeciw cierpieniom piersiowym, konsumpcji, astmie, katarowi, osłabionemu trawieniu żołądka, niedokrewności i t. p.

Do wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych p. **Jana Hoffa** c. k. dostawcy nadw. wielu udziel książąt w Europie i t. d. we Wiedniu, I, Graben Bräunerstr. 8.

Romanów 1879.
Tylko pańskiemu skutecznemu Hoffa ekstraktowi zawdzięczam, że moja żona, cierpiąca na suchoty, podniosła się, druga partja miała ten skutek, że mogła pracować. — Upraszam jeszcze o 13 flaszek. Z poważaniem
Franc. Marchrowicz.

Brody 7. maja 1883.
W. P. Pańskie Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego ulżyło mi moje cierpienie, upraszam zatem ponownie o 18 flaszek za pobraniem. Z poważaniem
Antoni Mihaleskul,
komisarz policji w Brodach.

Lwów 11. marca.
Uprzejmie proszę przysłać mi ponownie najrychlej 18 flaszek pańskiego wyśmienitego piwa z ekstraktu słodowego. Z poważaniem
dr. Ladwik Jurkowski, kanonik.

Lwów 19. marca 1884.
Ponieważ od dawna cierpię na niedokrewność i hemoroidy, a pańskie preparaty słodowe używam z dobrym skutkiem, upraszam przysłać mi (zamówienie).
Rudolf Schaller,
c. k. wojsk. oficer rachunkowy.

Rudki 31. stycznia 1884.
Pozwalam sobie prosić Wielm. P. o dalszą wysyłkę 28 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 10 torebek piersiowych cukierków słodowych, albowiem pańskie wyborne preparaty słodowe dobrze mi robią na me cierpienie.
Z poważaniem Edward Melchort,
c. k. poborca podatkowy.

Sokołów p. Rzeszowem 5. lutego 1885.
Wielmożny Panie. Cierpiąc od 2 lat na piersi, wyżyłam w ostatnich czasach 20 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czuję znaczne polepszenie w stanie mego zdrowia. Upraszam za dołączoną gotówkę przysłać mi ponownie 28 flaszek koleją.
Z poważaniem
153 Antonina Michniewicz,
wdowa po c. k. urzędniku.

Urzęd. sprawozd. lecznicze.
C. k. upr. centr. kom. w Flensburg. Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego przekonało mię, że jest wyśmienitym środkiem na wzmocnienie

Składy w Galicji.
LWÓW: Z. Rucker, J. Belser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Baiłaban; dalej: K. Krzyżanowski, J. Piepes, A. Kochanowski apt.; A. Klimowicz *Biała*: E. Keter. A. Blumenthal apt. *Bochnia* J. Michnik. *Borszczów* M. Niemczowski apt. *Brody* wszystkie apteki. *Brzeżany* J. Durst apt. *Buczacz* Kerzel et Jeżewski. *Czortków* L. Noss apt. *Dolina* Traunfelder apt. *Drohobycz* J. Aichmüller apt. *Gorlice* S. Birn, *Gródek* A. Lippus *Grzymałów* Jós. Goldberg *Husiatyn* C. Pickarski apt. *Jarosław* J. Rhom, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg, *Jasło* K. Wiśniewski, Jan Janiga, *Kraków* J. Trauczyński, W. Rydyk apt. *Kołomyja* Jan Sidorowicz, A. Stenzl apt. *Kossów* St. Bursa apt. *Krystynopol* F. Ormezowski apt. *Monasterzyska* L. Zarski apt. *Nowy Sącz* W. Filipek, Jakubowski apt. J. Grossard. *Podgórze* J. Skakalski apt. *Podhajce* Karzyniewicz apt. *Podwołoczyska* G. Morawetz *Przemyśl* M. Krug, J. Meszewski, L. Nahlik apt. *Rzeszów* Karpiński apt., Schaitter et Comp., E. G. Neugebauer, J. Blumenberg. *Sambor* J. Aleksiewicz, K. Marešch apt., *Sanok* J. Ryncarski. *Sokal* J. Wysoczański apt., *Stanisławów* J. Macura, A. Amisiewicz apt, *Tarnopol* F. Jamrógiewicz apt., C. Cahane apt., *Tarnów* W. Müldner et Co., *Zaleszczyki* St. Szymonowicz apt., *Złoczów* Jós. Gold — *Czerniowce* Leon Bełłowicz spadk. Z. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Schnirch, A. Bayer jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w Galicji.

Założony 1847,
od 1861 we Wiedniu i Budapeszcie.
60 wysokich odznaczeń.

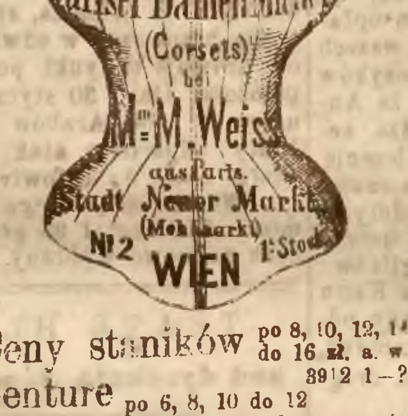
Znacznie zniżone ceny!
W KSIĘGARNI
H. ALTENBERGA
przedtem F. H. RICHTERA
we Lwowie,
nabyć można do końca lutego 1885
Kraszewskiego: Boża opieka powieść osnuta na podaniach 18go wieku, zamiast 2 złr. 40 ct. **za 50 centów.**
Kraszewskiego: Serce i ręka, powieść z prawdy historycznej, 2 tomy, zamiast 2 zł. 40 ct. **za 1 złr.**
Lama Jana, Rozmaitości i podróży fantazji zamiast 2 złr. **za 60 centów.**
Zamówienia zamiejscowe załatwiają się odwrotną pocztą. Najdogodniej przysyłać takowe przekazem pocztowym z załączeniem oprócz ceny powyższych 25 centów na porto i recepis. 2021 1—3

Józef Gonet
tkacz w Korczynie
podaje Szanownej Publiczności **cennik wyrobów nicianych** domowych inianych, po cenach najumiarkowańszych, a mianowicie:
Płótna cienkie na koszule sztuka 34 metr. dług. po zł. 24, 26, 17 i 14.
Płótna grubsze na koszule i na kalesony po zł. 13, 12, 11, 8 i 9 80.
Dymy cienkie i grube po zł 14 i 13.
Zegeltuch cienki i gruby po zł. 12 i 10.
Ręczniki cienkie i grube po zł. 10.50, 8, 7.50 i 6.
Poleca także **bieliznę stołową** w całych sztukach 10—60 na metry i tuziny; również i **chusteczki** do nosa.
Każde zamówienie wysyła podpisany odwrotnie. Uprasza się o dokładny adres.
Korczyna koło Krosna
Józef Gonet
tkacz w Korczynie.
2286 1—2

Smarowidło
do osi żelaznych.
Oliwę maszynową dla:
lokomobil,
młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie tak hurtownie jakoteż i częściowo polecają po najtańszych cenach
Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38
skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materjałów.

Obwieszczenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis" kościoła Ormiań katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA dnia **23. marca 1885 r.** z rana od 9. do 2 godz. po południu, na której zaległe fanty: złote, srebrne i klejnoty sprzedawane będą. 2235 1—3
Lwów dnia 7. lutego 1884.

Wdowa
młoda, z dobrego domu, obznajomiona z prowadzeniem gospodarstwa, jakoteż kuchni i całym zarządem, poszukuje umieszczenia do zarządu domu.
Łaskawe zgłoszenia pod adresą: Julja Olszewska w Drohobyczu. 2207 1—4



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 3912 1—?
Centure po 6, 8, 10 do 12
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
Siriusz
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorąższyzna, nr. 22
na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60.
na prowincję
4¾ kilo złr. 7.20, 7.70 i 8.20
franco.
Co miesiąca świeży transport.

NAUKI kroju damskiego
ułatwionym sposobem
według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Na karnawał!
Cylindry składane tybetowe zł. 5.50, atłas. 9 zł.
Rękawiczki balowe para zł. 1.10 i 1.20.
Koszule salonowe po zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50 i 3 zł.
Mankiety para 40 ct. **Kołnierzyki** po 20 i 23 ct.
Chusteczki jedw. po ct. 40, 75, zł. 1, 1.20 i 1.50.
Krawatki białe od ct. 20—40, atłasowe od ct. 40—90.
Spinki do gorsu złocone garnit. zł. 1.50 — 2.
Kaftaniki od potu (do tańca) ct. 75 i 1 zł.
Woda koloń. i perfumy od ct. 20 do zł. 1.50.
polecają
BRACIA LANGNER
Lwów, ul. Halicka 16

Bittnera „Coniferen-Sprit"

SCHUTZMARKE — JULIUS BITTNER Apotheker in Reichenau

nie powinien zbywać w żadnym pokoju **dla dzieci i infirmerji;** jest on środkiem desinfekcyjnym pysznego, niesfałszowanego zapachu lasowego, szczególnie do polecenia jest użycie BITTNERA wyskoku ze szpilek sosnowych podczas chorób dzieci i wszystkich chorób epidemicznych. — Ponieważ Bittnera wyskok ze szpilek sosnowych zawiera w sobie ze zbawienności znane balsamiczno-żywiczne, eteryczno-olejne pierwiastki z zawsze zielonej sosny w formie skoncentrowanej, przeto zalecanem bywa użycie tegoż Bittnera wyskoku ze szpilek sosnowych w cierpieniach płucowych i szyi przez wszystkich lekarzy. — Bittnera wyskok ze szpilek sosnowych jest do nabycia u:
Jul. Bittnera, aptekarza w Reichenau
Niż. Austr., i w składach niżej podanych. — Cena flaszki 80 ct., 6 flaszek 4 złr., patent. rozpylacza 1 złr. 80 ct.

We Lwowie: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Jul. Nahlika, J. Piepesa, Zyg. Ruckera; w Krakowie: C. Wiszniewskiego, w Jaśle: R. Palcha; w Mielcu: Pawlikowskiego; w Przemyślu: Wład. Nahlika; w Rzeszowie: A. Karpińskiego; w Samborze: Karola Marescha; w Stanisławowie: Macury; w Tarnopolu: Jamrógiewicza; w Żurawnie: Tomaszewskiego.

Tylko prawdziwy z marką ochronną! Patentowany rozpylacz opatrzony jest firmą: „Bittner, Reichenau". 4148 1—10

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadwor.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.
FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW
Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 3594 11—?

CHOROBY PIERSOWE.
Wszystkie osoby cierpiące na **choroby piersiowe lub płucne** jako to **katary, kaszle, chrypki długoletnie,** winny używać:
SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT & Comp.
Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, okazał się w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.
Wymagać należy podpisu Grimault et Comp.
SKŁAD W PARYŻU, 8, RUE VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika.

Doniesienie dla gospodyń!
Uznany za **najlepszy KROCHMAL** ryżowy jest ten, który wyrabia **fiumska pierwsza węg. fabryka łuszczenia ryżu i krochmalu ryżowego.**
Znak.
FABRIKS-MARKE
Przydaje się do prasowania bielizny, tudzież do celów kuchenskich i do kąpieli. 2217 2—8

NAJLEPSZĄ Bibułką na Papierosy jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu
Przed naśladowaniem się ostrzega.
Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.
Cawley & Henry — Brevet — SEULS FABRICANTS — 17 Rue Béranger à PARIS
LE HOUBLON — 500 FEUILLES — FORMAT FRANÇAIS — CAWLEY & HENRY — FABRICT. PARIS
Fac-Simile de l'Etiquette

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany — Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela
Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się olśniewająco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod „Opatrznością". 1171 1—?

„Złota księga" szlachty polskiej.
Otwiera się przedpłata a 6 zł. za egzemplarz na Rocznik ósmy.

Rodziny, pragnące być pomieszczonemi w Roczniku ósmym, uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia.**
Poznań, św. Marcin, 43.
W Grudniu 1884. 2158 1—6
Teodor Żychliński.

Nasiona leśne.
Nasienie **sosny** (pinus silvestris), kilo po 4.80 mrk., 50 kil. 230 mrk.; **jodły** (pinus austriaca), **modrzewia** (pinus larix) **smereki** (pinus picea excelsa), **olszy** (alnus glutinosa) **brzozy** (betula alba) i t. p. według cennika. Nasienie jest tegorocznego zbioru i wybornej siły kiełkowania. Nasienie sosny przeciwnie jest zbioru zeszłorocznego, ma jednak 60—70% siły kiełkowania. Cenniki na żądanie gratis i franco.
H. Gaertner,
nadleśniczy w **Schönthal**, pod Sagan, na Szląsku.
1016 1—8


Fortepian
z fabr. Bergera, całkiem nowy, krótki **do sprzedania.** Ul. Zimorowicza (Chorążczyzna) l. 3.

Resztki SUKIEN
prawdz. kolorowe z dobrego materjału po 1 zł. metr i wyżej. Wzorki za obowiązaniem się zwrotu będą wysłane franco a po nadesłaniu 15 ct. w markach w paczkach poleconych.
Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie. 3622 2—?

Pomada chino-taninowa
jest niezawodnem przeciw wypadaniu i na porost włosów
słoik 1 zł. 50 ct. z opakowaniem 15 ct. więcej.
Nr. 888.
Wielmożny panie Ihnatowicz we Lwowie!
Za pomadę chino-taninową serdeczne dzięki składam, gdyż gdyby nie skutek pańskiej pomady byłbym zupełnie wyłysiał.
Zostaję z szacunkiem WPana
Władysław Pilszak, Duszatyn.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 8901 2—?

Klenert & Geiger,
I. styryjska szkółka róż i drzewek owocowych
w Gracu,
poleca wielki zapas najpiękniejszych róż:
10 Remontant Moos lub stulistnych róż w 10 kolorach mniej szlachetne (krzaki) 2 zł. 50 ct.
10 Remontant Moos lub stulistnych w 20 — 100 gatunkach 20 zł.
10 wijących róż w 5—8 gatunkach o mocnych korzeniach 2 zł.
10 „ „ „ „ „ „ 15 zł.
NB. Opakowanie za róże około 50 sztuk róż wraz z frachtem i franco opłacone przez odbiorcę wyniesie za pobraniem blisko 50 ct.
Dokładne katalogi rzetelne o różach, drzewach owocowych, zrazach, dziczkach, krzewach ozdobnych itp. gratis i franco. 1009 4—10

Bergera medyczne
Mydło dziegciowe
zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach. — BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE zawiera 40 proc. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO i uważać na znaną markę ochronną.
Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem
„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"
i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.
Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy.
Bergera glicerynowe mydło dziegciowe, które zawiera 35 proc. gliceryny i jest perfumowane.
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
Fabryka i główny skład wysyłek: 2764a 16—18
Aptekarz G. Hell & Co. w Opawie.
Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.
Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji.

Piersiowe cukierki i sok
SPITZWEGERICH (z babki),
służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach. — Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70 ct.** — Wysyłki na prowincję za pobraniem.
SCHUTZ MARKE — S&S — REEL
WIKTOR SCHMIDT i Synowie.
c. k. uprz. kraj. fabrykanci. — Fabryka i wysyłkowy skład we Wiedniu, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej). 1500 1—5
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".